

GŁOS TOMASZOWSKI

ORGAN WK i ŁK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK II (V)

WTOREK 6 WRZEŚNIA 1949 ROKU

Nr 2 (1169)

Walka o pokój i demokrację

niepodległość narodową ludów i lepszą przyszłość młodzieży świata — hasłem Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej

Przemówienie delegata młodzieży ZSRR na Kongresie w Budapeszcie

BUDAPESZT (PAP) — W niedzielę na światowym Kongresie Młodzieży Demokratycznej przemawiał przewodniczący delegacji radzieckiej, sekretarz generalny Komosomolu, Michajłow. Mowa jego przerywana była wielokrotnie oklaskami, po jej zakończeniu sala parlamentu węgierskiego stała się widownią potężnej manifestacji proradzieckiej.

Przewodniczący delegacji radzieckiej rozpoczął od ostrego potępienia kłamstw i oszczerstw, rzucanych na Związek Radziecki przez obóz imperialistyczny. Na szczególne — stwierdził Michajłow — z dniem każdym zmniejsza się ilość ludzi wierzących w te kłamstwa i oszczerstwa.

W V rocznicę dekretu o reformie rolnej

Dzisiaj mija pięć lat od ogłoszenia historycznego dekretu PKWN o reformie rolnej. Przedwzięto reformy rolnej mimo wielokrotnych obietnic. Dzięki rządowi ludowemu chłopci przeprowadzili w ciągu kilku miesięcy przy wydatnej pomocy brigad robotniczych radykalną reformę rolną, rozdzielając między robotników rolnych oraz chłopów mało- i średniorolnych ponad 1,2 miln. ha ziemi obszarowej i ponownie na terenie Polski centralnej i około 5 miln. ha gruntów na obszarach zachodnich.

WIEKOWA KRZYWDA BIEDNEGO CHŁOPSTWA ZOSTAŁA W ZNACZNEJ MIERZE NAPRAWIONA. ZIEMIA PRZESZŁA W RECE TYCH, KTÓRZY UPRAWIALI JĄ OD STULECI.

Reforma rolna, odzyskanie dzięki słusznej polityce rządu ludowego i partii Polski przez ZSRR ziem zachodnich, burzliwy rozwój przemysłu, rozładujący przeludnienie wsi — wszystko to zmieniło do gruntu układ stosunków agrarnych w Polsce.

Rząd ludowy, przydzielając chłopom ziemię, zapewnił jednocześnie opłacalność produkcji rolnej, utrzymując na ustalonym poziomie ceny produktów rolnych, popierając wydatnie rozwój gospodarki hodowlanej, udzielając mało- i średniorolnym chłopom wszechstronnej pomocy w formie kredytów bankowych, przydziałów doborowego ziarna siewnego, nawozów sztucznych i dostarczenia po niskich cenach maszyn i narzędzi rolniczych.

Reforma rolna stworzyła przesłanki do dalszej przebudowy ustroju rolnej Polski.

Dalszy rozwój rolnictwa, podniesienie dobrobytu wsi, wyrównanie wiekowego zacofania kultury rolnej, wymaga stosowania w uprawie roli najnowszych zdobyczy nauk agronomicznych i wprężania w coraz szerszym zakresie nowoczesnych maszyn do uprawy ziemi.

Dalsza droga wsi polskiej do wielokrotnie większych plonów wydatnego podwyższenia stopy życiowej i rozkwitu kultury wiodzie poprzez rozwój wszelkich form spółdzielczości a zwłaszcza spółdzielczości produkcyjnej. O wyższości tej formy gospodarowania przekonały się już nocoście setki chłopów polskich — uczestników wycieczek na Ukrainę Radziecką.

W piątą rocznicę reformy rolnej masy pracującego chłopstwa uświadamiają sobie swoje zadania:

zaostrzyć walkę z wyzyskiem bogaczy wiejskich, korzystając w tym względzie z doświadczeń i pomocy klasy robotniczej; rozszerzyć zakres kontraktacji, uniemożliwiającej wyzysk chłopów przez spekulantów; uczestniczyć jak najaktywniej w pomocy sąsiedzkiej, nieustannie podnosić zasób swoich wiadomości fachowych i rozwijać wszelkie formy spółdzielczości łącznej ze spółdzielczością produkcyjną.

Realizując te zadania chłop mało- i średniorolny stanie się kontynuatorem dzieła przebudowy ustroju rolnego zapoczątkowanego przed pięciu laty.

NAJSZERSZE MASY WIEDZĄ DOSKONAŁE, ŻE ZWIĄZEK RADZIECKI JEST NAJWIERNIEJSZYM, NAJSZCZERSZYM I NAJBARDZIEJ KONSEKWENTNYM BOJOWNIKIEM O POKÓJ I PRZYJAZN MIEDZY NARODAMI.

Państwo radzieckie, kierowane przez wielkiego wodza mas pracujących — STALINA — jest niezawodną ostoją pokoju i demokracji. Nie można zgasić tej prawdy żadnymi potokami kłamstw i oszczerstw.

Następnie mówca podkreślił imponujący obraz twórczej, pokojowej pracy Związku Radzieckiego, w której młodzież radziecka bierze jak najczynniejszy udział.

Przewodniczący delegacji radzieckiej scharakteryzował również sytuację młodzieży w krajach kapitalistycznych, stwierdzając, że GŁÓWNYM JEJ WROGIEM JEST IMPERIALIZM ANGLJO-AMERYKAŃSKI w imię realizacji swych agresywnych planów szafujący krwią ludzkiej pracy, wyzyskujący bez litości nie tylko dorosłych, lecz i młodzież, a nawet niemleńcze dzieci.

Michajłow podkreśla następnie bez najmniejszej rachub obozu imperialistycznego. Siły obozu imperialistycznego kurczą się z dniem każdym. Si-

ły obozu demokratycznego są nieprzebrane i wciąż wzrastają. Związek Radziecki kroczy na czele demokratycznych sił całego świata. Państwo socjalistyczne jest główną nadzieją i dumą tych wszystkich, którzy walczą o pokój i przyjaźń między narodami przeciwko podlegaczom wojennym.

W OBLCZU POSTĘPOWEJ MŁODZIEŻY DEMOKRATYCZNEJ CAŁEGO ŚWIATA DELEGACJA RADZIECKA OŚWIADCZA, ŻE MŁODZIEŻ RADZIECKA BĘDZIE ZAWSZE WYKONYWAŁA Z HONOREM SWÓJ ŚWIĘTY OBOWIĄZEK, SWĄ POWNNOŚĆ W WALCE O POKÓJ I DEMOKRACJĘ, ŻE BĘDZIE ZAWSZE WSPÓŁPRACOWAŁA Z KAŻDĄ ORGANIZACJĄ, STOJĄCĄ NA STANOWISKU WALKI O POKÓJ PRZECIWKO WOJNIE.

Dalszą część swej mowy przewodniczący delegacji radzieckiej poświęcił omówieniu wielkich sukcesów Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej i napiętował próby rozbięcia jedności młodzieży, inspirowane przez reakcję anglo-amerykańską. Wskazał on przy tym na konieczność zachowania czujności wobec tych wszystkich prób.

Na zakończenie swego przemówienia Michajłow przedstawił 10 propozycji delegacji radzieckiej, w których sprzecywał aktualne zadania Kongresu, kładąc nacisk zwłaszcza na wzmożenie jedności demokratycznej młodzieży świata oraz na walkę o ekonomiczne i polityczne prawa młodzieży w krajach kolonialnych i kapitalistycznych.

W zakończeniu przewodniczący delegacji radzieckiej oświadczył: „Federacja może dziś z czystym

sumieniem powiedzieć, że dowioda, iż jest godna zaufania, okazanego jej przez dziesiątki milionów postępowej młodzieży.

Delegacja radziecka zapewnia Kongres, że młodzież Związku Radzieckiego poświęci swoje siły sprawie umocnienia jedności demokratycznego ruchu młodzieży, że będzie czynnie współpracowała z Federacją oraz będzie popierała na całym świecie wszystkie jej poczynania w dziedzinie walki o pokój, niepodległość narodową ludów i lepszą przyszłość młodzieży.

300 milionów zł na budowę i remonty indywidualnych domów robotniczych

Bezprocentowe pożyczki dla świata pracy

Województwo łódzkie otrzymało 40 milionów zł

WARSZAWA (PAP). CRZZ w porozumieniu z Ministerstwem Skarbu ustaliła zasady udzielania pożyczek na dokończenie rozpoczętych budowli i remonty indywidualnych domów robotniczych. Pożyczki te udzielane będą z kwoty 300 milionów złotych, przeznaczonych na ten cel uchwałą Rady Ministrów.

Z pożyczek mogą korzystać jedynie pracownicy zatrudnieni w zakładach pracy, podległych b. Ministerstwu Przemysłu i Handlu. Rady zakładowe lub koła zwią-

kowe przyjmować będą indywidualne zgłoszenia, które po zaopiniowaniu wianu przesłane będą do ORZZ. Pożyczki przyznawane będą przez ORZZ z udziałem delegata Zw. Zaw. Prac. Przem. Budowlanego i delegata ZOR.

Okręgowe rady zobowiązane są przydziałać kredyty w stosunku 85 proc. ogólnych sum dla robotników, a 15 proc. dla pracowników umysłowych.

W pierwszej kolejności uwzględniane będą miejscowości o specjalnych trudnościach mieszkaniowych. Pożyczkę otrzymywać będą przede wszystkim przodownicy pracy, racjonalizatorzy i mistrzowie oszczędności.

Przy przyznawaniu pożyczek będą miały pierwszeństwo kredyty, przeznaczone na dremontowanie dotychczas niewykorzystanych budynków, na remont kapitalny zamieszkałych budynków, które grożą wyłączeniem z użytkowania i na dokończenie rozpoczętych budowli.

Kwota pożyczki na jednego pracownika nie może przekraczać 500 tys. zł. Pożyczki będą bezprocentowe i ulegają spłacie w okresie do 10 lat w terminach miesięcznych.

Przyznawane przez ORZZ pożyczki będą wypłacane robotnikom przez banki w miarę postępu budowy.

Stosunkowo największe kredyty są przeznaczone dla woj. śląskiego, wynoszą one 125 miln. zł. Woj. łódzkie otrzymało 40 miln. zł, a woj. warszawskie 25 miln. zł.

Nowa klęska Czang-Kai-Szeka

Zrewoltowany generał wypędził kuomintangowców z prowincji Junan

Triumfalny marsz Armii Ludowej w połudn.-zachodnich Chinach

PARYŻ (PAP). Z Hong-Kongu do nosza, że generał Lu-Han, który wypowiedział posłuszeństwo Czang-Kai-Szekowi, opanował całą prowincję Junan. Resztki oddziałów kuomintangowskich, które nie przeszły na stronę generała Lu-Han wycofują się w popłochu. General Lu-Han za jął wczoraj stolicę prowincji Junan, miasto Kuming. Zdobył on wiele sprzętu wojskowego, a w tej liczbie 7 amerykańskich samolotów.

Rewolta generała Lu-Han oznacza fiasko desperackich planów Czang-Kai-Szeka, który zamierzał zorganizować punkt oporu w rejonie Czang-King. Liczył on na to, że Czang-King byłby w przyszłości zapopatrywany w broń przez mocarstwa zachodnie z Burmy, Hindustanu, Drogę z Czang-King do Burmy i Hindustanu wiedzie przez prowincję Junan. Wypędzenie wojsk

kuomintangowskich z prowincji Junan oznacza więc zerwanie bezpośredniej łączności Czang-King z Burmą i Hindustanem.

NOWY JORK (PAP). „New York

Times” donosi, że prowincja Sinciang zamieszkała przez mahometanów — została opanowana przez oddziały partyzanckie, współpracujące z Armią Ludową.

Alliant nieufności iakości

Churchill — niezawodny przyjaciel brunatnych Niemiec

PARYŻ (PAP). Na konferencji tzw. Unii Europejskiej w Strassburgu delegat brytyjski Mac Millan odczytał memorandum Churchilla, napisane w październiku 1942 r., a więc kilka tygodni przed ładowaniem aliantów w Afryce Północnej. Mac Millan wygłosił plomienne przemówienie w obronie Niemiec i domagał się natychmiastowego przyjęcia Niemiec do tzw. Unii Europejskiej. Na poparcie swego postulatu

Mac Millan odczytał wspomniane wyżej memorandum Churchilla, zawierające obawę przed zwycięstwem Związku Radzieckiego. Churchill w memorandum swym, utrzymanym w tonie antyradzieckim, wyraża strach przed zwycięstwem Armii Czerwonej i przedstawia w zarysach ogólnych program zorganizowania „Stanów Zjednoczonych Europy” wraz z Niemcami.

Prawo w służbie pokoju

IV Kongres Międzynarodowego Zrzeszenia Prawników-Demokratów

RZYM (PAP) — W dniach 28—31 października rb. odbędzie się w Rzymie IV Kongres Międzynarodowego Zrzeszenia Prawników - Demokratów pod hasłem „Prawo w służbie pokoju”.

- Na porządku dziennym Kongresu poza sprawami organizacyjnymi, zwłaszcza dotyczącymi współpracy ze światowym Komitetem Obrótców Pokoju, znajdują się następujące referaty:
- 1) Przestrzeganie zobowiązań międzynarodowych jako warunek pokojowej współpracy narodów.
 - 2) Ochrona praw człowieka w sądownictwie karnym.
 - 3) Prawo samostanowienia narodów — a walka narodów zawiśłych o niepodległość.
 - 4) Zakaz produkcji energii atomowej dla celów wojennych.

Generalnymi referentami Kongresu są przedstawiciele organizacji prawniczych ZSRR, Polski, USA i Wielkiej Brytanii.

Dniem Pokoju, fiński Komitet Obrótców Pokoju ogłosił odezwę, w której zapowiada zwołanie w dniu 2 października krajowego Kongresu Zwolenników Pokoju.

Komitet wzywa wszystkie organizacje i obywateli Finlandii do czynnego udziału w walce o pokój, do tworzenia lokalnych Komitetów Zwolenników Pokoju i wybierania swych przedstawicieli na Kongres.

Komitet Obrótców Pokoju w CSR do Amerykańskiego Kongresu w Meksyku

PRAGA (PAP) — Czechosłowacki Komitet Obrótców Pokoju wystosował depesze powitalną do amerykańskiego kontynentalnego Kongresu w Obronie Pokoju, który rozpoczął się 5 bm. w Meksyku.

Depesza stwierdza, że utrzymanie pokoju powinno być dziełem rąk samych mas pracujących.

Przywiązujemy wielką wagę do Waszego Kongresu i życzymy mu owocnej pracy — piszą czechosłowaccy obrońcy pokoju. — Jesteśmy przekonani, że Kongres Zwolenników Pokoju w Meksyku zjednoczy wszystkie siły mas pracujących Ameryki w walce o pokój.

Goście zagraniczni zwiedzają Polskę

WARSZAWA (PAP) — W niedzielę, dnia 5 września, delegaci zagraniczni na Kongres Połączeniowy Bojowników o Wolność i Demokrację wyruszyli na 3-dniową wycieczkę krajoznawczą po Polsce.

9 września Święto Narodowe w Bułgarii

SOFIA (PAP) — Bułgarskie masy pracujące z okazji nadchodzącego Święta Narodowego 9 września, piątej rocznicy istnienia władzy ludowej, rozwinęły szeroko współzawodnictwo pracy. 25 przedsiębiorstw przemysłu leśnego i drzewnego wykonało już roczne plany produkcyjne. Współzawodnictwo z okazji Święta Narodowego ogarnęło także inne gałęzie gospodarki narodowej.

Chuligani faszystowscy hulają w USA

Zajścia na koncercie Robesona

NOWY JORK (PAP). W miejscowości Peekskill odbył się koncert słynnego śpiewaka murzyńskiego Paul Robesona. Mimo niesłychanego terronu chuliganów faszystowskich, którzy grozili niewieśmianom słuchaczy Robesona, na koncert przybyło przeszło 15 tysięcy osób. Faszystyci obrzucili publiczność, opuszczając salę koncertową, kamieniami. Przeszło 50 osób odniosło rany.

Dzieło zbrodniczych rąk Pożary lasów szerzą się we Francji

PARYŻ (PAP). W pobliżu miejscowości Saumenjan w południowo-zachodniej Francji wybuchły nowe pożary lasów. Ogień zagraża okolicznym wsiom. Plomienie ogarniają ciągle nowe tereny leśne. Kilka tysięcy osób opuściło swe miejsca zamieszkania i znajduje się bez dachu nad głową.

Indonezyjczycy walczą o wyzwolenie Borneo

HAGA (PAP). Według doniesień z Borneo, w południowej części wyspy w dalszym ciągu trwają zaciekle walki między wojskami indonezyjskimi i holenderskimi. W ciągu ostatnich dni Indonezyjczycy dokonali dwóch nowych ataków na pozycje holenderskie.

Naród polski manifestuje wolę pokoju

Wielotysięczne wiece odbyły się w całym kraju

Po zakończeniu Kongresu Połączeniowego Bojowników o Wolność i Demokrację delegaci na Kongres z kraju i zagranicy udali się z Warszawy do większych ośrodków całego kraju, gdzie przemawiali na masowych wiecach. Na wiecach tych, w których uczestniczyły dziesiątki tysięcy osób, zapadały rezolucje, wyrażające solidarność z uchwałami Kongresu w Warszawie i niezłomną wolę mas pracujących krajami walki o pokój.

KATOWICE

Tłumy mieszkańców Katowic owacyjnie witały przybyłego na wiec przewodniczącego delegacji radzieckiej na Kongres Połączeniowy, Chodkowa, dwukrotnego bohatera Zw. Radzieckiego Fiodorowa, członka Zarządu FIAPP Czykałenko oraz członka Zarządu Głównego Zw. b. Kombatantów i uczestników francuskiego ruchu oporu — Alary, przybyłych w towarzystwie tow. wicemin. Izidorczyka.

Na wstępie przemawiał tow. wiceminister Izidorczyk.

Witany długotrwałymi oklaskami członek delegacji radzieckiej Fiodorow powiedział, że w toku drugiej wojny światowej narody świata przeżyły wielką walkę przeciwko hitlerowskiemu Niemcom i imperialistycznej Japonii, Związek Radziecki obronił wolność setek milionów ludzi, którym groziła niewola faszystowska.

Oczy milionów prostych ludzi — oświadczył mówca — wśród burzliwych oklasków mieszkańców stolicy Górnośląska — skierowane są ku Związkowi Radzieckiemu, gdyż ludzie ci wiedzą, że jest on najbardziej zdecydowanym i konsekwentnym obrońcą pokoju, prawdziwym przyjacielem wielkich i małych narodów.

Po ostatnich słowach delegata radzieckiego zrywa się znów burza o-

klasków i okrzyków na cześć Związku Radzieckiego i Generalissimusa Stalina.

Następnie przemawiał delegat francuski — Alary.

GŁOS DUCHOWNEGO Z ZIEM ZACHODNICH

WROCLAW. — W Hali Ludowej we Wrocławiu zgromadziło się 50 tysięcy ludzi, których powitał rektor Uniwersytetu i Politechniki Wrocławskiej, prof. dr St. Kuleżyński. Zaprosił on na mównicę ks. Henryka Zaleskiego, delegata na Kongres Połączeniowy w Warszawie.

KS. ZALEWSKI oświadczył m. in.: — Musimy włączyć się czynnie do dzieła budowy tego pokoju, odbudowywać i wzmacniać potęgę naszego kraju. Działalność podlegającą wojennym godzi w polską rację stanu — musimy zdecydowanie odeprzeć wszelkie próby rewizji naszych granic na Odrze i Nysie.

Na wschód od Odry są polscy duchowni przepełnieni patriotyzmem, kapłani, którzy walczyli o Polskę, którzy razem z ludem pójdą na barykady pokoju. Chciałbym — zakończył swe przemówienie ks. Zaleski, — aby słowa, które padną na tym wiecu, odbiły się głośnie echem w Polsce i poza jej granicami.

TOW. MIN. MATUSZEWSKI za-

znajomii zebranych z osiągnięciami Kongresu Połączeniowego.

Serdecznie witany przedstawiciel kombatantów francuskich, PŁK. ALBERT OUZOULIAS oświadczył mieszkańcom Wrocławia, że lud francuski nie weźmie nigdy udziału w wojnie przeciwko Związkowi Radzieckiemu i krajom demokracji ludowej. W imieniu b. partyzantów francuskich mówca oświadczył, że nie zapomną oni nigdy tych Polaków, którzy walczyli wraz z nimi przeciwko hitlerowskiemu okupantom.

„Sprzedajna banda Tito czyni wszystko dla zaprzepaszczenia tego, co wywalczyli dzięki zwycięstwom Związku Radzieckiego wojownicy o wolność Jugosławii” — powiedział przemawiający następnie przedstawiciel partyzantów jugosłowiańskich — RADOMIR SZARANOWICZ. „Jednakże klasa robotnicza Jugosławii walczy bohatersko z reżimem Tito o przyjaźń ze Związkiem Radzieckim, z krajami demokracji ludowej — walczy o socjalizm. Przyjaźni ludu jugosłowiańskiego z narodem polskim, tej przyjaźni, która wykuła została we wspólnej walce z faszyzmem, nie i nigdy nie potrafi zniszczyć” — zakończył wśród owacji zebranych delegat jugosłowiański.

GOEBBELSOWSKIE ARGUMENTY PROPAGANDY AMERYKAŃSKIEJ

KRAKÓW. — 25.000 mieszkańców Krakowa zebrali się na Placu Szepeńskim, aby zmanifestować wolę konsekwentnej i nieustępliwiejszej walki o pokój. W wiecu wzięli udział przybyli z Warszawy: honorowy przewodniczący FIAPP — plk. Manhes, delegat austriacki — dr Duermeyer,

oraz poseł Marek Arczyński.

Przewodnictwo wiecu objął rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego, prof. dr Teodor Marchlewski. Posł. Arczyński przeprowadził analizę przyczyn klęski wrześniowej 1939 r.

Plk. Manhes powiedział m. in., że imperialiści amerykańscy sięgnęli w swej akcji propagandowej do archiwum goebbelsowskich argumentów i starają się rozbroić moralnie narody świata, aby móc je posłać na nową rzeź.

Dr Duermeyer przedstawił interesy imperialistów w Austrii i znaczenie rozszarpanego w tym kraju sił postępu.

WALKA O POKÓJ BĘDZIE WYGRANA

LUBLIN. — Do 40.000 ludzi, zgromadzonych na Placu Litewskim w Lublinie przemówił na wstępie rektor UMCS, prof. dr Kielanowski. Przewodniczący Zarządu Głównego ZZK, tow. Kurylowicz, wygłosił przemówienie.

POZNAŃ

50.000 tłum mieszkańców Poznania wypełnił Plac Wolności oraz przylegające doń ulice.

Członek KC PZPR — tow. poseł Chelchowski przedstawił wielkie znaczenie Kongresu Połączeniowego i w atykich słowach potępił amerykańskich naśladowców Hitlera.

Następnie przemawiali: b. włoski minister obrony narodowej, członek Komitetu Centralnego Związku byłych kombatantów włoskich, senator Mario Palermo i rektor UP prof. dr Ajdukiewicz.

RZESZÓW

W Rzeszowie do 20.000 zebranych uczestników wiecu przemawiali m. in. wojewoda rzeszowski Mirek oraz wojewoda lubelski — poseł Paweł Dąbek.

KIELCE

Również 20.000 ludzi wysłuchało w Kielcach przemówień przedstawicieli miejscowego Komitetu Obrony Pokoju oraz delegata włoskiego Francesco Vittii. Po wiecu złożono wieńce pod pomnikiem żołnierzy radzieckich.

OLSZTYN

W Olsztynie oprócz ob. Ożgi-Michalskiego przemawiała na wiecu sekretarka węgierskiego związku kombatantów z faszyzmem Kovacs oraz przedstawiciel belgijski plk. Colle.

Manifestacje na rzecz pokoju odbyły się również i w innych ośrodkach Polski.



6 września 1939



EHRUNG JOSEF PILSUDSKIS

Dr. J. Jurek im Reichsbahnhof in Berlin

Nadeszła tragiczna środa 6-go września 1939 roku. Środa pamiętana ucieczką prawie całej męskiej ludności Łodzi. Ulice zaryły się tłumami. Piotrkowska pełna. Fala płynęła w kierunku ulicy Brzezińskiej. Padało hasło: Do Warszawy! Tym, którzy poszli dalszą drogą — na Łowicz, poszczęściło się. Tym, którzy wybrali się krótszą drogą —

na Bieżynę, powiodło się gorzej. Tuż za Łodzią, w Nowosolnej — spadają na uciekinierów pierwsze bomby. Piloci niemieccy sieją kulami. Ranni, zabici — leżą na szosie, na polach. Volksdeutsche z zasadek prążą ogniem karabinów różnych i maszynowych. Młode szczeniaki drwią z uciekających, rzucają kamieniami...

Około piątej nad ranem nad Julianów nadlatują eskadry sztukasów. Niemcy mają doskonały wywiad. W Łodzi pełno szpiegów, którzy informują o każdym ruchu wojsk i ludności. W Julianowie właśnie przed godziną zakwaterował się sztab armii „Łódź”.

I oto na plac Julianowski, na stary park — w którym pod drzewami ukryły się samochody sztabowe — padają bomby, pierwsze tonowki niemieckie, które wyrzucają stuletnie topole i jesiony na środek ulicy, jak peki chwastów.

Pałac, mimo że nie trafiony bezpośrednio — chwieje się, pęka i zapada. Są zabici i ranni.

Miasto wydłubnia się — fala uciekinierów płynie przez cały dzień. Radio niemieckie donosi o zajęciu Krakowa, gdzie natychmiast na polecenie fuhrera wystawiono warty honorowe przed grobem Józefa Piłsudskiego (Dem Grabe des marschall Pilsudski warden militärische Ehren erwiesen).

Kielce zostały zdobyte, a w gmachu województwa „fuhrer przysłał na w cichym holdzie przed posterem Piłsudskiego”. Nic dziwnego. Jemu i jego klucze zawiązano przede wszystkim ówczesny swój triumf. Ci, którzy zostali w Łodzi — przygotowują się na najgorsze. Na ulicach tu i ówdzie spacerują już hitlerowcy. Na ramionach noszą dumnie przepaski ze swastyką. Ludność zamyka się w domach, barykadując parady i okna.

Zakusy imperialistów s pełzną na niczym!

Przemówienia delegatów zagranicznych na Kongresie Kombatantów

Bardzo serdecznie oklaskiwali delegaci na Kongres przemówienie delegata Republikańskiej Hiszpanii, Razoli, manifestując niezmienną przyjaźń Ludowej Polski dla bohaterskiego ludu hiszpańskiego. Oto streszczenie wystąpienia Razoli.

Mówca przypomniał, że najład wrześniowy na Polskę rozpętał drugą wojnę światową, rozpoczęła właściwie już w 1936 r. w Hiszpanii. Agresja hitlerowska kosztowała drogą ludu Europy. Narod polski: stracił 6 milionów zabitych. Kilka milionów straciły inne ludy Europy, a o pokójwojny naród radziecki utracił 17 milionów obywateli. Dzięki tym ofiarom — dzięki bezprzykładowemu bohaterstwu i poświęceniu narodów Związku Radzieckiego, Niemcy hitlerowskie zostały rozgromione; narody Europy wyzwolone z niewoli.

Odpowiedzialni za tę wojnę, za miliony zabitych i za zniszczenia są ci sami ludzie, którzy dzisiaj przygotowują nową wojnę. Są to ludzie, którzy pomogli Hitlerowi: zagarnąć władzę, są to twórcy sławetnej „nie interwencji”, skierowanej przeciwko Republice Hiszpańskiej, są to ci sami zdradcy, którzy wydal: w Monachium na pastwę Hitlera naród czeskosłowacki. I ci zdradcy wstępują teraz z powrotem na arenę polityczną, aby uprawiać tę samą politykę.

Ale dzisiaj sytuacja nie jest taka sama, jak w 1939 r. Dzisiaj Związek Radziecki jest silniejszy, niż kiedykolwiek. Dzisiaj istnieje demokracja ludowa: nowe Chiny Mao-Tse-Tunga, które zadają potężny cios imperializmowi amerykańskiemu.

Dzisiaj wzmagają się ruch demokratyczny na całym świecie. Rośnie za razem świadomość polityczna mas.

„Mówiąc o waszym zjednoczeniu, pragnąłbym wyrazić radość, że w szeregach tworzącej się organizacji znajdują się bohaterowie „Dąbrowskiego”, wierni żołnierze tego, który był ich wodzem i nauczycielem — waszego i naszego generała Świerczewskiego, który ucieleśniał miłość dla naszej Hiszpanii; dla kraju, do którego przybyli Polacy, aby walczyć za „waszą i naszą wolność”, o sprawę całej po-

stepowej ludzkości — jak to określił wielki Stalin”.

„Wiem, że śledzicie dążą z wielką uwagą krwawą walkę, narzuconą naszymu ludowi przez bestialski terror reżimu frankistowskiego. Franco otrzymuje poparcie i pomoc od imperialistów i wznaga terror przeciwko naszemu ludowi. Pomimo jednak tego terroru i pomocy, uzyskującej od imperialistów, nie nie zdoła ocalić zbrodniarza Franco i jego bandy. Skończył on tak, jak skończył Hitler i Mussolini”.

„Naród hiszpański nigdy nie będzie walczył przeciwko swym przyjaźniom. Nigdy nie zapomnimy o waszej pomocy, a w dniu, gdy Hiszpania stanie się wolna, poda rękę demokratycznej Polsce, aby razem kroczyć drogą pokoju i socjalizmu”.

Na czele delegacji Kombatantów Czechosłowacji na Kongres Bojowników o wolność i demokrację stał poseł Vodicka. Przycyżamy streszczenie jego przemówienia na Kongresie.

Poseł Vodicka przekazuje Kongresowi od bratniej czeskosłowackiej organizacji pozdrowienia i wyraża radość: że zjednoczenia polskich kombatantów o wolność.

Poseł Vodicka podkreśla, że walka o jedność w obu państwach nie była łatwa, gdyż siły reakcyjne walczyły zaciekle, aby nie dopuścić do zjednoczenia ludu. Mówca przypomniał, że w Czechosłowacji zjednoczenie nie nastąpiło dopiero po lutymym zwycięstwie nad rodzimą reakcją.

Poseł Vodicka wskazuje następnie, że podczas, gdy w państwach zachodnich uczestnicy walki wyzwolenczych muszą wciąż jeszcze walczyć o swoją egzystencję przeciwko odradzającemu się faszyzmowi: — organizacje kombatantów w krajach demokracji ludowej mają ambicję być najlepszymi budowniczymi: w swych państwach.

„Jest to naszym obowiązkiem — oświadcza mówca — wobec tych, którzy nie doczekali: wyczerpani i nie podległości, o którą walczyli wraz z nami: u boku Związku Radzieckiego i jego bohaterów Armii. Toteż obec-

nie naszym głównym celem jest utrwalenie pokoju i udzielanie wszelkimi środkami pomocy wszystkim bojownikom o pokój: demokracji”. Mówca podkreśla tu z uznaniem zasługi jugosłowiańskich bojowników o wolność, przesładowanych przez zdradę Tito za to, że nie chcą dopuścić do oddania swego narodu w jarzmo imperialistów.

Poseł Vodicka zwraca uwagę na doniosłość ścisłej współpracy z FIAPP oraz ze Światowym Komitetem Obrońców Pokoju.

USA uniemożliwiają demokratyzację Japonii

PRAWDA

„Prawda” zamieszcza artykuł p. t. „USA udaremniają demokratyzację Japonii”.

— W ślad za kapitulacją Niemiec hitlerowskich — czytamy m. in. w artykule — nastąpiło w dniu 2 września 1945 r. podpisanie aktu bezwarunkowej kapitulacji przez Japonię. Druga wojna światowa zakończyła się.

Związek Radziecki odegrał decydującą rolę w sprawie likwidacji ogniska agresji na Zachodzie: na Wschodzie.

Rozgromienie hord hitlerowskich pod Stalingradem było początkiem końca Niemiec hitlerowskich. Ostatnie rozbiły wojennej maszyny imperializmu przez walczącą Armię Radziecką było równocześnie podzwonem dla militarystów japońskich.

Przystąpienie Związku Radzieckiego do wojny przeciwko Japonii było podkorywanym dążeniem do zakończenia drugiej wojny światowej. Błyskawiczna ofensywa bohaterskiej Armii Radzieckiej w Mandżurii i Korei, rozgromienie armii kwantuńskiej, wszystko to doprowadziło Ja-

ponię do całkowitej katastrofy. Japonia musiała skapitulować.

W okresie powojennym Związek Radziecki oparł swą politykę wobec Japonii na deklaracji poczdamskiej z 26 lipca 1945 r. Deklaracja ta nakreśliła program demilitaryzacji i demokratyzacji Japonii, program przekształcenia jej w pokojowe państwo demokratyczne, program, który miał na celu uniemożliwić powstanie się agresji japońskiej na Dalekim Wschodzie. Równocześnie Związek Radziecki wypowiedział się za rozwojem pokojowego przemysłu Japonii, zgodnie z interesami narodu japońskiego.

Działalność przedstawicieli radzieckich w Komisji Dalekiego Wschodu i w Sojusznicych Radzie Kontroli w Japonii ma również na celu realizację tych samych zadań.

Jednakże koła rządzące USA starają się wszelkimi środkami unicestwić te organy międzynarodowe. Gwałtując brutalnie swe zobowiązania międzynarodowe, USA zastępują program demilitaryzacji i demokratyzacji Japonii programem odrodzenia militarystów japońskiego, przekształcenia Japonii w amerykańską, wojskowo-strategiczną bazę wypadawą przeciwko ZSRR i ruchowi narodowo-wyzwoleńczemu w krajach Azji.

W wyniku polityki USA, w Japonii zachowano do dziś 301 zakładów

lotniczych i 178 fabryk broni. Na terenie Japonii buduje się lotniska wojskowe, odbudowuje i rozszerza bazę morską w Jokosuka. Generalnie amerykańscy przystąpił już faktycznie do budowania nowej armii japońskiej.

Równocześnie wzmagają się procesy ujarzmania Japonii przez monopole amerykańskie, które nawiązują ścisły kontakt z japońskimi monopolami Działabatu.

Działając na rozkaz władz amerykańskich, ultrareakcyjny rząd Yoshida prowadzi zaciekle ofensywę przeciwko stopniemu życiu mas pracujących, przeciwko prawom politycznym narodu japońskiego. Imperialiści amerykańscy i ich slugi kierują główny cios przeciwko awangardzie japońskiego ruchu demokratycznego — przeciw partii komunistycznej i postępowym związkom zawodowym.

W dalszym ciągu artykułu czytamy o uporczywej walce, którą prowadzi mas pracujące Japonii: przeciwko przekształceniu kraju w kolonię amerykańską, przeciw odrodzeniu państwa policyjnego.

Cała postępową ludzkość płietnie politykę imperialistów amerykańskich, które usiłują odrodzić ożnisko agresji na Dalekim Wschodzie, zagrażające niekolew i bezpieczeństwu narodów.



Był to zięjący whisky Szkot! Whisky swą gołił uczciwie. Zaczynał dzień kieliszkiem, punktualnie o szóstej rano, i zakrapiał potem regularnie co godzinę, aż do północy, kiedy nareszcie kiadł się spać. Spał tylko pięć godzin na dobę, a przez pozostałe dziewięćnaście był pijanuteńki. W ciągu ośmiu tygodni, które spędził z nim na Oolong Atoll, nie widziałem go trzeźwym. Zawsze czuło się od niego wódkę. Nie mogło być inaczej, skoro spał za krótko, by wytrzeźwieć.

Co za wspaniały okaz alkoholika i jaki nieporównany system chronicznego pijaństwa! Ani przedtem, ani potem nie miałem sposobności zaobserwować tak ciekawego wypadku.

Nazywał się Mc Allister. Był to stary człowiek, ledwie trzymający się na nogach. Ręka mu drżała jak u paralityka, co szczególnie zwracało uwagę, gdy nalewał wódkę; pomimo to nigdy nie zdrzyknął mu się rozlać ani kropelki. Dwadzieścia pięć lat spędził w Melanezji, buszując po wyspach i koralowych wodach od Niemieckiej Nowej Gwinei do Niemieckich Wysp Salomona i tak się zżył z tą częścią świata, że zwykle mówił gwara poszukiwaczy

perel. W rozmowach ze mną używał zwrotów, jak: „słońce on przyjsię” na oznaczenie wschodu słońca; „kai-kai on stać” znaczyło, że obiad podany; a „brzech moja on się kręcić” — że boli go żołądek. Był to drobny wzięty człowieczek, spalony z zewnątrz słońcem zwrotnikowym a wewnątrz wyciekami alkoholu. Był to popiołek, żużelek człowieczego rodzaju, mały, ożywny żużelek, niezupełnie jeszcze wystygły, który ruszał się sżywno — gwałtownymi urwanyymi rzutami, ruszał się jak automat. Robił wrzenie figurki, którą raptowny wicher mógłby porwać. Ważył dziewiętnaście funtów.

Toteż w głowie po prostu nie mogło się pomieścić, że rzadcy jego były rządami silnej ręki. Oolong Atoll miał sto czterdzieści mil w obwodzie. Żeglując po jego lagunie, trzeba było orientować się według kompasu. Ludność składała się z sześciu tysięcy Polinezyjczyków.

Na każdym kroku spotykało się sześciostopowych chłopów, mogaćcych, na oko, ważyć ze dwieście funtów. Od najbliższego lagdu dzieliło Oolong około dwustu pięćdziesiąci mil żeglugi. Tylko dwa razy do roku zawijali do atolu mały szkuner, który zabierał włókno kokosowe. A na Oolongu był tylko jeden biały Mc Allister, stary na ciele i, prócz tego, alkoholik. Jakim cudem ten biały stabeusz mógł despotycznie rządzić sześcioma tysiącami krajowców? A kłótniwy był jak stara baba, a raczej jak stary Szkot, i ustawicznie mieszał się w ich prywatne sprawy. Kiedy Nugu, córka kacyka, za zgodą ojca wybierała się za mąż za Haunau z drugiego brzegu atolu, Mc Allister nie dał swego pozwolenia i do ślubu nie dopuścił. Zdarzyło się, że kacyk chciał kupić pewną wyspę w lagunie od najwyższego kapłana, lecz Mc Allister temu się sprzeciwił. Niech kacyk spłaci najpierw sto osiemdziesiąt ty-

sięcy kokosów, które był winien Kompanii, a póki z tego długu się nie uiszi, nie wolno mu roztrwonić ani jednego orzecha.

Kacyk i wszyscy krajowcy nie cierpieli Mc Allistera, ba, nie nawidzili go, i wiadomo mi było, że przez trzy miesiące cała ludność, ze swymi kapłanami na czele, zanosiła modły do bóstwa o jego śmierć. Lecz nadaremnie. Demony, które nań nasylały, straszne były co prawda, lecz nie miały mocy nad Mc Allisterem, skoro on w ożóle nie wierzył w demony. Przeciw wiecznie pijanym Szkotom czary nic nie mogą. Zbieżeli wypłute-przezeń kaski, wytrabione butelki od whisky, orzechy kokosowe, z których pił, a na wet jego płowinę, dokonywując nad nimi przeróżne diabelstwa. Nazywał się, Mc Allister, był to stary człowiek.



Nazywał się, Mc Allister, był to stary człowiek.

Lecz Mc Allisterowi nie to nie szkodziło. Cieszył się wspaniałym zdrowiem. Ani dreszczów, ani febr; nie kaszlał, nie przeziębiał się; na dyzenterię nie zapadł ani razu, a złośliwe wrzody i brzydkie chroby skórne, które w tym klimacie dręczą zarówno czarnych jak i białych, jego się nie imaly. Musiał mieć organizm do tego stopnia nasycony alkoholem, że bakterie rozwijać się w nim nie mogły. (D. c. n.)

Zbliża się termin spłaty sum zadeklarowanych na budowę Centralnego Domu

Łódzka organizacja partyjna nie może pozostać na szarym końcu

Gdy w miesiącu maju ub. roku przystąpiono do akcji zbiórki na budowę w Warszawie Wspólnego Domu Partyjnego, z całego kraju posypały się liczne zobowiązania. Towarzysze deklarowali znaczne sumy, które niejednokrotnie przekraczały nawet ich miesięczne zarobki, a które zobowiązali się spłacać w 18 ratach miesięcznych. W tym ofiarnym wysiłku również i organizacja łódzka nie pozostała w tyle deklarując pokazną sumę 83.400 tysięcy złotych i zajmując w ten sposób 8 miejsce w kraju.

Pierwsze miesiące akcji zbiórkowej na terenie Łodzi wykazały pomyślny stan wpłat. Jednak, w okresie połączeniowym (w styczniu br.) na skutek reorganizacji ewidencji zamiast obowiązującej organizacji łódzka raty miesięczne, wynoszącej blisko 5 milionów złotych, wpłynęło nie więcej niż 2 miliony. Również i w następnych miesiącach wysokość wpłat miesięcznych nie osiągnęła wyznaczonej wysokości. Nic dziwnego, że wskutek tego organizacja łódzka zajęła ostatnio w wykazie osłonowców ostatnie miejsce. Dla pełnego obrazu trzeba jeszcze dodać, że niektóre organizacje wojewódzkie jak na przykład śląska czy stołeczna znacznie już przekroczyły wysokość zadeklarowanych pierwotnie sum.

Gdzie wobec tego należy szukać przyczyn tego kompromitującego dla organizacji łódzkiej stanu rzeczy? — pytamy pełnomocnika dla akcji zbiórkowej na Centralny Dom PZPR, tow. Majkowskiego.

Kontrola akcji zbiórkowej, jaką przeprowadziliśmy pomiędzy 1 i 15 lipca wykazała, że w większości swej Komitety Dzielnicowe nie doceniają doniosłości tych spraw. Akcja zbiórki na Centralny Dom nie była tematem posiedzeń Komitetów Dzielnicowych egzekutyw, odpraw sekretarzy organizacyjnych podstawowej. Członkowie komitetu nie interesują się tymi sprawami, nie badają stanu wpłat ani nie dozorują sprawozdawczości. Mówię o większości komitetów, gdyż zaledwie jedna dzielnica, a jest nią Dzielnica Śródmieście, wywiązuje się należycie z akcji zbiórkowej. Pomimo tego, że stan liczebny Dzielnicy Śródmieście od czasu deklaracji, to jest od maja ub.r. do chwili obecnej uległ zmniejszeniu o 18 procent, reguluje ona składki na Centralny Dom PZPR w wysokości 104 procent zadeklarowanej

początkowo sumy. Pełnomocnik dla akcji zbiórki tej dzielnicy, tow. Jabłoński, odbywa częste zebrania z tymi, którzy są odpowiedzialni za zbiórkę w organizacjach podstawowych. Na tych odprawach poucza zebranych o tym, że należy dotrzeć do każdego członka partii i przypomnieć mu o obowiązku regularnego wpłacania rat. Tow. Jabłoński uważa, aby odpowiedzialni za akcję zbiórki regularnie i w terminie przysyłali sprawozdania ze swego terenu. Toteż niemal żadna z organizacji podstawowych Dzielnicy Śródmieście nie zalega.

Inna jest sytuacja w pozostałych dzielnicach. Wysokość wpłat miesięcznych kształtuje się tam najczęściej w granicach 70 — 80 procent zadeklarowanej sumy, a

na dzielnicy Górnej — Lewej sytuacja przedstawia się jeszcze gorzej. Wynika to oczywiście z winy samych pełnomocników, jak i z braku zainteresowania ze strony Komitetów Dzielnicowych, a co za tym idzie, również i komitetów organizacji podstawowych.

Rzecz prosta nie możemy zado wolić się samym stwierdzeniem podobnego stanu rzeczy. Akcja zbiórki powinna się zakończyć i zakończy się na pewno w październiku. Organizacji łódzkiej pozostaje do wpłacenia jeszcze około 16 milionów. To znaczy że w przeciągu dwóch miesięcy trzeba zebrać sumę odpowiadającą mniej więcej trzem miesięcznym ratom.

Przed organizacją naszą staje więc bojowe zadanie: powstała należność musi wpłynąć w ter-

minie do Komitetu Centralnego PZPR. Aby jednak zadanie to zostało wykonane muszą się wykaazać wydatniejszą o wiele, niż dotychczas pracą, wszyscy pełnomocnicy, muszą oni zorganizować stałe odprawy z towarzyszącymi od powiedzialnymi za akcję zbiórki. Trzeba, aby więcej niż dotąd uważali się za odpowiedzialnych w sprawie Komitetów Dzielnicowych i organizacji podstawowych. Trzeba, aby każdy członek partii pamiętał o tym, że za deklarowana przed 18 miesiącami suma na budowę Centralnego Domu PZPR nie może być słowem, rzuconym na wiatr!

Terminowa wpłata rat na budowę Centralnego Domu musi stać się ambicją każdego towarzysza i całej organizacji łódzkiej.

R. Sch.

Największa bolączka PZPB Nr 8

Aby podnieść niską jakość produkcji — musi personel techniczny usprawnić swą pracę

Przedemną leżą zobowiązania, na których przed kilku godzinami złożyli swe podpisy majstrowie „bawelnianej ósemki”. Tekst zobowiązań brzmi wazędzie jednakowo:

„Postanawiam być wychowawcą mých pracowników i świecić im przykładem, podnosić stale własne i podległego mi personelu kwalifikacje zawodowe, podnosić dyscyplinę pracy przez punktualne rozpoczynanie i kończenie pracy, dbać o odpowiednie wykonanie planów jakościowych i ilościowych.”

Podpisali się majstrowie przedalini, tkalni i wykończalni. Nowy regulamin premiowania nakłada na nich większą odpowiedzialność za pracę podległych im robotników. Nowy regulamin daje im w zamian możliwość zdobycia znacznej nagrody, jeśli ich partia wytwarzać będzie dobry towar.

Ale podpis to jeszcze nie wszystko. Nie jeden z majstrów PZPB Nr 8 musi bowiem wobec faktu podpisania przez się zobowiązań, radykalnie zmienić styl swej pracy.

W miesiącach lipcu i sierpniu „bawelniana ósemka” wykonała w barwności swej plan jakościowy. Wiemy wprawdzie, że PZPB Nr 8 posiadają fatalny park maszynowy, że bez przerw w produkcji przeprowadzają kapitalne remonty

budynków, że mają jeszcze wiele innych trudności i przeszkód. Ale w podobnych warunkach znajduje się wiele innych zakładów, które jednak produkują znacznie lepszy towar.

I nie ulega wątpliwości, że jedną z przyczyn tych niedomagań „ósemki” jest fakt, że niektórzy majstrowie PZPB Nr 8 nie wypełniają sumiennie obowiązków. O tym mówi sekretarz organizacji podstawowej tow. Sosnowski, dyrektor Łęgosz i o tym mówią robotnicy.

Rozmawiamy z tkaczką, tow. Ireną Pol. Od 16 lat już zatrudniona jest w tkalni. Obecnie pracuje na czterech krosnach kolorowych. Ma opinię rzetelnej, solidnej robotnicy. Stara się zawsze oddać towar pierwszego gatunku. Czasem jednak zdarzy się „sekunda”. Dlaczego? Jest w tym również wina przedalini, która nie zawsze dostarcza dobrych wątków, ale przede wszystkim — winę ponoszą niektórzy majstrowie. Nie chcą iść do krosien, gdy tkaczka ich wzywa, nie przeprowadzają dokładnych reperacji.

— Nie zwracacie głowy, zreperuje sobie sama — zbywają często prosząc o naprawę wstawatu robotnic. Nie można powiedzieć, że wszyscy, ale takich majstrów jest jednak wielu. Z tych, którzy dobrze wypełniają swe obowiązki, wymienić trzeba Drobnińskiego, lub tow. Kurka, który umie sobie „wychować” tkaczki. Gdy sam nie może sobie dać rady z brakerobem lub „spóźnialskim”, wtedy udaje się z nim do sekretariatu organizacji podstawowej lub do Rady Zakładowej i tam dopiero z pomocą towarzyszy stara się mu przemówić do rozsądku i sumienia. Bardzo często zdarza się, że dzięki takiej spokojnej i rzeczowej rozmowie następuje przełom w pracy zległego dotychczas tkacza. Są w „ósemce” majstrowie, mogący służyć za wzór dobrych pracowników i dobrych obywateli, majstrowie, którzy potrafili nawiązać doskonałą współpracę z robotnikami i dzięki temu „partie” ich osiągają dobre wyniki w planach ilościowych i jakościowych.

Ale często słyszy się w tkalni narzekania na majstra Malinowskiego, który jest opryskliwy i arogancki, na Czekalskiego, na Dudkiewicza, zupełnie lekceważącego sobie swe obowiązki, i na wielu innych. Słabi tkacze skarżą się, że nie mają z ich strony żadnej pomocy. Uważają oni, że robotnikiem, który nie wykonuje planów, nie warto sobie w ogóle „głowy zawracać”. Tak było z 19-letnią tkaczką, Eugenią Poddębską, która do niedawna wykonywała swe bazy akordowe w 35 procentach i nikt na to nie zwrócił uwagi. Obecnie przystąpiła do swej grupy instruktorka, tow. Wieczorkiewiczowa — o której śmiało można powiedzieć, że jest prawdziwą nauczycielką i wychowawczynią młodych tkaczy — i już wiadło, że Poddębska pracuje o wiele lepiej.

W PZPB Nr 8 zagadnienie szkolenia robotników staje się sprawą doniosłą. Zakłady te posiadają bowiem ponad 50 procent młodych tkaczy, nad którymi trzeba porządnie popracować, żeby wyszkolić ich na dobrych i zdyscyplinowanych fachowców. Zadanie to spoczywa w pierwszym rzędzie na majstrach. Robotnicy dążą do tego, żeby poprawić jakość produkcji. Wyrazem tego są znacznie lepsze wyniki w miesiącu sierpniu, wykonany jest w 108 procentach plan eksportowy. Aby jednak zakłady mogły dalej posuwać się po tej drodze polepszenia swej produkcji, konieczny jest w tej akcji udział wszystkich majstrów.

Rada Zakładowa i podstawowa organizacja partyjna powinny stale od-

działywać na personel techniczny, używać wszelkich metod, aby wszyscy majstrowie wzięli się do solidnej i rzetelnej pracy. Tylko wówczas nowy system premiowania przyniesie w PZPB Nr 8 pożądane rezultaty.

H. Sam.

To i owo

Braterstwo - zdrady

„W tym tygodniu — czytamy w „Głosie Anglii” (Nr 36 z dn. 3 września b.r.) — obchodzimy dziesiątą rocznicę wybuchu wojny. Należałoby cofnąć się myślami wstecz, do chwili, gdy rozpoczęło się braterstwo broni między ludnością naszych krajów, którego nie zatrą nigdy zmienne koleje historii”.

„Im, to bardzo ładnie, że „Głos Anglii”, będący oficjalnym „tygodniowym przeglądem spraw brytyjskich” (w jęz. polskim) pamięta o rocznicy wybuchu wojny. Również dobrze i mądrze, iż redakcja tego tygodnika uważa, że „należałoby cofnąć się wstecz myślami...”.

Właśnie od dłuższego czasu nie innego nie robimy, tylko „cofamy się myślami wstecz...”. Różni się atoli z redakcją „Głosu Anglii” co do wyboru „chwil”, do której wypadła się cofnąć. „Głos Anglii” radby rozpocząć ten moment dopiero od „wygaśnięcia terminu ultimatum brytyjskiego” we wrześniu 1939, a my „niestety”, sigamy nieco dalej: do daty konferencji monachijskiej. I gdy „Głos Anglii”, bardzo wstrząsająco sreszt wspomina o „braterstwie broni między ludnością naszych krajów”, to my — znowuż: „niestety” — przede wszystkim musimy nawrócić do braterstwa zdrady między rządami Polski przedurzędnicowej, Anglii, Francji i Niemiec hitlerowskich. Bo tak się fatalnie składa, iż choć „braterstwo broni między ludnością naszych krajów” przyniosło niewątpliwie korzyści... Wielkiej Brytanii czy to w pamiętnej bitwie o Anglię (wrzesień 1940 roku) czy w walce z morskim korsarzem Hitlera, na polach Tobruku, Monte Cassino czy Anheim, to braterstwo zdrady rządów sanacyjno-monachijskich zgwałtowało nasz bezsprzecznie krwawy wrzesień 1939 roku i parę lat ludobójczej okupacji.

I dlatego — darujże nam to chyba redakcja „Głosu Anglii”, która historii Monachium w pamięci absolutnie nie chce zachować — iż będziemy mieli na oku, w związku z rocznicą wybuchu II wojny światowej, wszystkie draństwa polityczne, „których nie zatrą zmienne koleje historii” tej z 1938 — 1939 roku i tej — naszych czasów, czasów angloamerykańskich spadkobierców tradycji Chamberlaina i Daladiera, Hitlera i Mussoliniego.

Dlaczego na tę rzecz w tak beczny sposób zwracamy uwagę? Ano, „Głos Anglii” powinien — przy dobrych chęciach — to zrozumieć: gdy mianowicie uda się wreszcie ukroczyć braterstwo zdrady Bevinów, Atleech, Trumanów, Achesonów, Mochów, Blumów, de Gasperich, Titów i im podobnych, usunie się główną przeszkodę wiodącą do prawdziwego braterstwa między wszystkimi narodami. I nie potrzebne będzie wówczas „braterstwo broni”. Ustąpię ono bowiem miejsca o wiele cenniejszemu braterstwu pokojowej współpracy i przyjaznej budowy lepszego jutra.

E. Tam

Nasi korespondenci fabryczni piszą

Na froncie walki z analfabetyzmem

Niedawno obszerne sala świetlicy Tkalni Nowej przy PZPB Nr 1 była świadkiem niecodziennego wydarzenia. Przy szesnastu małych stołkach, nakrytych białym papierem, za siedło 16 kobiet, zdających w tym dniu końcowy egzamin z I-go stopnia szkolenia dla analfabek.

W programie egzaminacyjnym prze-

widziano trzy przedmioty: język polski ustny i piśmienny, rachunki pamięciowe i piśmienne, oraz podstawowe wiadomości o Polsce Współczesnej. Rozpoczęto od dyktanda kilku zdań. Spracowane ręce robotnic powoli i z namysłem prowadziły trzy małe ołówki. Po 15 minutach oddano karteczki do oceny Komisji.

Sześć spośród oddanych prac przysłało stopień celujący. Pozostałe po ocenie były dobre i dostateczne. Jedyną jedną otrzymała wynik niedostateczny, który poprawiła jednak egzaminem ustnym.

Po piśmiennej pracy z języka polskiego i rachunków, przystąpiono do egzaminu ustnego.

Ogół zdających wykazał zupełną poprawność czytania różnym drukiem.

W wyniku egzaminów I-go stopnia wszystkie uczestniczki kursu uzyskały świadectwa ukończenia. Jedno świadectwo było celujące, 10 dobrych i 6 dostatecznych. Dziesięć spośród najlepszych absolwentek otrzymało od kierownictwa Domu Kultury upominki książkowe.

Skrótną uroczystość egzaminu zakończyło śniadanie, poprzedzone krótkim i serdecznym przemówieniem p.dinspektora ob. Duńowej i sekretarza Rady ob. Witkowskiego, którzy podkreśliли wysiłek Rządu, zdążający do wyplenienia analfabetyzmu — spuścizny sanacyjnego reżymu, oraz zachęcił zebranych do dalszej pracy nad pogłębieniem zdobytych podstaw nauki.

Władysław Batory
korespondent fabryczny
z Gazowni Miejskiej

Wł. Czekalski
korespondent „Głosu” z PZPB Nr 1

Ponad 1 milion zł oszczędności

Choć kierownictwo naszej fabryki — Łódzkie Zakłady Aparatów Niskiego Napięcia Zakład „A” 22 — nie przejawia zbyt wielkiego zainteresowania przedownikami pracy i racjonalizatorami, to jednak ruch racjonalizatorski rozwija się u nas coraz bardziej.

Mala racjonalizacja i wynalazczość przyniosła nam już w tym roku ponad milion złotych oszczędności. Do najważniejszych pomysłów należy za-

liczyć tutaj przyrząd, skonstruowany przez ob. Bartosa, który roczną taśmę izolacyjną. Dotychczas taśmę taką rozcinano ręcznie. Po zastosowaniu nowego racjonalizatora fabryka uzyskała około 700.000 złotych oszczędności.

Drugim pomysłem, który przyniósł nam 300.000 złotych oszczędności, jest zastosowanie taśmy z miedzianej blachy zamiast plecionki antenowej. Od dłuższego czasu odczuwaliśmy dotkliwy brak tej plecionki, co groziło nam niewykonaniem planu. W tej chwili zagadnienie to zostało rozwiązane dzięki pomysłom ob. Roszkowskiego, ślusarza tejże fabryki.

Następny pomysł racjonalizatorski — to klejenie terntowych płyt nowo zastosowanym środkiem i sposobem, opracowanym również przez ob. Roszkowskiego.

Nie mniej ważnym pomysłem jest projekt tow. Czesława Gryglickego, który skonstruował przyrząd do krępowania sprężyn z taśmy miedzianej przy produkcji przełączników typu HK.

Prócz wymienionych pomysłów jest wiele takich, które mimo ich zastosowania przez robotników pozostały nieznanne, dlatego, że robotnicy po prostu nie zgłosili ich. Winą tu ponosi kierownictwo zakładów, które nie zwraca odpowiedniej uwagi na robotników-wynalazców, nie odczuwa ich dostateczną opieką i tym samym, nie tylko, że nie przyczynia się do rozwoju ruchu racjonalizatorskiego, ale niestety wręcz hamuje go. Sytuacja ta musi ulec zmianie. Zarówno racjonalizatorzy, jak i ich wynalazcy, muszą być odpowiednio oceniani i nagradzani.

Mikołaj Kopezyński
korespondent fabryczny
z ŁZWAAN Zakł. A 22

Korespondent fabryczny „Głosu”

NA FRONCIE WSPÓŁRAZDRODNICTWA PRACY

Jak należy pracować w Polsce Ludowej



Tow. H. Śmiechura z Zakładów Pasmanterii Łódź-Południe

Kto pracuje najlepiej w Zakładach Pasmanterii Łódź — Południe? W odpowiedzi sekretarz organizacji podstawowej wylicza wiele nazwisk. Zatrzymujemy się przy pierwszym — tow. Heleny Śmiechury, tkaczki „na gumie”.

Jakże odbywa się tkanie gumy? — z cemu tow. Śmiechura zawdzięcza opinię najlepszej pracownicy tego oddziału?

— Na szerokim krośnie, które obsługuję tow. Śmiechura, znajduje się 45 pasemek różowej gumy białozłotej. Każda taka wązka tkanina powinna być bez błędów. Tow. Śmiechura czuwa, aby wszystkie wązki, pracowały dobrze, aby

każda tkanina przesuwała się równo i bezustannie do skrzynek, umieszczonych pod warsztatem.

— 36 lat pracuję już w tej fabryce. Ale najlepiej „iść” mi robotę teraz, gdy wiem, że pracuję dla dobra i korzyści całego społeczeństwa, gdy za mój trud czeka mnie zaszczytny tytuł przodownicy pracy, oraz uznanie i szacunek powszechny.

100 procent pramy i 115 procent wykonania planu produkcyjnego — oto osiągnięcia tkaczki Heleny Śmiechury. Oto dowód, jak można i należy pracować w Polsce Ludowej.

(Sam.)

PROMYSL

Nowa szkoła

Drewniane, spryskane wapnem rusztowania oplatały jeszcze wysoki, trzypiętrowy budynek, gdy już wrześniowe słonko przegłądało się w wyszczynionych szybach dużych okien. U dołu, przy szerokim wejściu czerwieniła się na jasnej ścianie budynku tablica z białym orłem i napisem — Publiczna Szkoła Powszechna.

Józek i Lolek pamiętają, jak na tym miejscu, gdzie teraz stoi ich nowa, piękna szkoła, był duży plac z wydeptaną trawą i wiecznie oskubanymi, cherlawymi krzaczkami po bokach. Tutaj odbywały się wszystkie mecze w piłkę nożną ich ulicy z sąsiednimi. Tu chłopcy urządzali przeróżne gry i bójki. Tak było każdego popołudnia, chyba, że pogoda nie pozwalała nosa z domu wychylić. Choć i przed południem też plac nie świecił pastkami, Szkoła, co jest na trzeciej ulicy, ledwie połowę dzieci z ich dzielnicy mogła w ciasnych klasach pomieścić. Ci, dla których nie starczyło już miejsca, albo chodzili, gdzieś na drugi koniec miasta do szkoły, albo ku ciągłemu utrapieniu rodziców zabawiali się na placu.

O, wszyscy, nie tylko Józek i Lolek, cała dzielnica doskonale pamięta, jak na wielki plac zaczęły wozy i auta zwozić cegły, piach, wapno, belki. — Będą budować nową szkołę! — powtarzał jeden, drugiemu, a chłopcy już zaczęli robić zakłady, jaka ta nowa szkoła będzie. Ba! Nawet wybuchł wielki spór między dziewczętami, o to, czy w nowej szkole postawią deniki z kwiatami w klasach, czy też w skrzyneczkach przed oknem. Ale, dziewczęta zawsze się o takie drobnostki martwią, kiedy tymczasem nie wiadomo, czy podciągną mury do trzeciego, czy do drugiego piętra, zastanawiali się chłopcy. A może wyciągną tylko do pierwszego — powiedział kiedyś Franek spod 17-tego. — Po tym chodził przez tydzień z oknem w ciemnej obwódce. Bo chłopcy od pierwszej chwili pokochali nową szkołę, byli z niej dumni i wierzyli, że będzie piękna, duża, trzypiętrowa, wszystkie dzieci z ich dzielnicy znajdą w niej miejsce, — a ten Franek, o jedynopierzwej gładzi! Wszyscy; od małych, ledwie przebiegających no-

kami pędaków, aż po siwych, pod pierających się laskami sędziwych obywateli, pilnie obserwowali budowlę, śmigając ku niebu czerwone ściany szkoły i wypełniające się szybko przegrodami, podłogami i schodami wnętrza.

Będzie nasza szkoła w wrzesień gotowa? — Pytali się nacierpliwiej — Będzie, będzie — Odpowiedzieli z wysokich rusztowań robotnicy i murarze. I wrzesnia, długie, białe-czerwone flagi spłynęły aż z trzeciego piętra ku ziemi na froncie budynku. Wewnątrz szkoły wszystko błyszczało świeżością i czystością. Widne, duże sale, szerokie, jasne korytarze wypełniła młodzież i starsi. Dzisiaj pierwszy dzień w nowej szkole! — Podwojona uroczystość. Otwarcie nowego roku szkolnego odbyło się uroczysto w dużej sali.

„Rozpoczynamy naukę w nowych, wspaniałych warunkach — powiedział kierownik szkoły. — I my mamy obowiązek naszą pracę i naukę postawić na takim poziomie, aby była godna wysiłków, jakie nie szczędzi Państwo na odcinku szkolnictwa. Miliardy złotych rząd ludowego państwa przeznaczają na budowę nowych szkół. Na terenie całego kraju wznosi się dziesiątki i setki budynków szkolnych, takich, jak nasz. Starczy w nich miejsca dla wszystkich dzieci w Polsce.

Józek — szepnął do ucha koleżki Lolek, — pamiętasz słowa naszego drużynowego na ostatnim ognisku obozowym — Idziemy z nowym doświadczeniem i energią do pracy i nauki. Idziemy do swoich środowisk, świadomi, że nasza, harcerska postawa będzie pobu-



dziła innych do nowych, zwielokrotnionych wysiłków. Tak — My dotrzemy słowa — odpowiedział Józek. Nasz wysiłek przy nauce jest równie ważny dla Polski, jak wysiłek robotnika przy maszynie, czy rolnika w polu.

Obaj przyjaciółe zamysłili się nad treścią zasyłanego. Byli dumni z obowiązków, jakie przyjechali na siebie wobec Państwa, szkoły i harcerstwa, byli dumni z nowego gmachu i z tej wielkiej gromady, która rozpoczęła dziś naukę.

MACIUS W SZKOLE

„Serwus! „Jak się masz? „Cześć! „Czuwaj! — Na boisku szkolnym okrzyki leciały we wszystkich kierunkach, budząc echa po korytarzach i klasach. Mury szkoły nabierały życia po dwumiesięcznej ciszy i wypoczynku. A na boisku już ruch niebywały. „Wojtek, gdzie byłeś w lipcu? „Łokietek — widziałem cię we Wrocławiu! „Maciuś, mam drużynę Timura! — Każdy krzyczy, skacze, śmieje się, byle przedzielniej zadziwić kolegów swymi zdobyciami i przyczynami wakacyjnymi. Ale najwięcej wrzasku, to już leciało od zrudziałego klombu, gdzie zebrał się ze swymi kolegami Maciuś. Aż topole nad nimi traciły liście. „Maciuś, czy te raki mocno cię poszczypały! — Dopytuje się Wojtek. „A zasuszyłeś sobie płatki kwiatów z bukietu przodownika pracy! — stara się przekrzywić wszystkich Wanda — zamień się ze mną na jeden plutek — dostaniesz znaczek z Hondurasu! — Maciuś odpowiada, opowiada, krzyczy, wita się, znów stara się przekrzywić kolegów.

Wiadomo, pierwszy dzień w szkole, jak że tu zaraz wszystko wypowiedzieć, i tydzień na to nie starczy.

Wreszcie w wesoły, głośny gwar na boisku wciąż się ostry, donośny głos dzwonnka, na lekcję. Gwar na chwilę przycichł, po tym wybuchnął z jeszcze większą siłą i przegonił go aż do Berlina.

„Czuwaj na sobie życzliwy wzrok nauczycielki, Wladek podnosi głowę i pyta: — Czyż nie tak było, proszę pani? — Tak było — odpowiada nauczycielka. — Pisz dalej, moje dziecko.

Co powiedziałwszy, zagląda ukradkiem do zeszytu Wandzi Kwiatkowskiej, która przeżyła tragedię powstania warszawskiego.

„Jeszcze raz — pisze Wandzia — zdrądzili nasz naród sanacyjny panowie. Z odległego Londynu przygotowali naszej ukochanej stolicy jeszcze jedną ruinę, z której do tej pory Warszawę dźwigną. A kiedy setki tysięcy warszawiaków ginęło w powstaniu, nadawali nam na pocieszenie przez radio hymn: Z dymem pożarów...

Skończyła „pani“ przegląd klasy i usiadła na katedrze. Uczniowie piszą, a pani myśli z dumą: „dobra klasa! Nie zresztą dziwnego: ileż tu sierot po poległych bojownikach o wolność i demokrację. Dziś właśnie, w dniu 1 września 1949 roku, w rocznicę wybuchu 2-giej wojny światowej, ci wszyscy, co walczyli o społeczne i narodowe wyzwolenie ludu polskiego, uczestnicy rewolucji 1905 roku, weterani powstań śląskich i wielkopolskich, walczący za wolność naszą i waszą! Dąbrowszczyca, obrońcy barykad Westerplatte, Warszawy, Modlina i Kutna, partyzanci i bojownicy ruchu oporu przeciw bestii hitlerowskiej, więźniowie faszystowskich katowni, powstańcy getta warszawskiego, uczestnicy warszawskiego powstania, żołnierze I i II Armii Polskiej, którzy u boku Armii Radzieckiej przynieśli Ojczyźnie na szczyt wyzwolenie i wyrabiali granice na Odrze, Nysie i Bałtyku — odbywają właśnie swój zjazd połączeniowy w Warszawie.

— Myśląc o tym, a korzystając z okazji, iż dzieci jeszcze przed dzwoniem ukończyły wypracowanie, nauczycielka zruca pytanie: — Jak wam się zdaje — dlaczego nastąpiło połączenie wszystkich organizacji polskich bojowników o wolność i demokrację? — Bo w jedności siła — odpowiada Tadzio Mańkowski, wnuk rewolucjonisty z 1905 roku.

— Zeby jeszcze lepiej walczyć, aby już nigdy nie było wojny — dodaje Krystia Wojciechowska, której matka zginęła w Oświęcimiu.

— Aby jeszcze bardziej wzmocnić front pokoju! — dorzuca Ala.

Uśmiecha się z wzruszeniem nauczycielka, widząc, że nie tylko ojcowie i matki, ale i wszyscy dziećmi polskie zdają sobie dobrze sprawę z nauki, jaka wypływa z krwawego września 1939 roku. Ta nauka to: walka o umocnienie podstaw demokracji, walka — o pokój.

Uśmiecha się z wzruszeniem nauczycielka, widząc, że nie tylko ojcowie i matki, ale i wszyscy dziećmi polskie zdają sobie dobrze sprawę z nauki, jaka wypływa z krwawego września 1939 roku. Ta nauka to: walka o umocnienie podstaw demokracji, walka — o pokój.

Uśmiecha się z wzruszeniem nauczycielka, widząc, że nie tylko ojcowie i matki, ale i wszyscy dziećmi polskie zdają sobie dobrze sprawę z nauki, jaka wypływa z krwawego września 1939 roku. Ta nauka to: walka o umocnienie podstaw demokracji, walka — o pokój.

Uśmiecha się z wzruszeniem nauczycielka, widząc, że nie tylko ojcowie i matki, ale i wszyscy dziećmi polskie zdają sobie dobrze sprawę z nauki, jaka wypływa z krwawego września 1939 roku. Ta nauka to: walka o umocnienie podstaw demokracji, walka — o pokój.

Uśmiecha się z wzruszeniem nauczycielka, widząc, że nie tylko ojcowie i matki, ale i wszyscy dziećmi polskie zdają sobie dobrze sprawę z nauki, jaka wypływa z krwawego września 1939 roku. Ta nauka to: walka o umocnienie podstaw demokracji, walka — o pokój.

Uśmiecha się z wzruszeniem nauczycielka, widząc, że nie tylko ojcowie i matki, ale i wszyscy dziećmi polskie zdają sobie dobrze sprawę z nauki, jaka wypływa z krwawego września 1939 roku. Ta nauka to: walka o umocnienie podstaw demokracji, walka — o pokój.

Uśmiecha się z wzruszeniem nauczycielka, widząc, że nie tylko ojcowie i matki, ale i wszyscy dziećmi polskie zdają sobie dobrze sprawę z nauki, jaka wypływa z krwawego września 1939 roku. Ta nauka to: walka o umocnienie podstaw demokracji, walka — o pokój.

Uśmiecha się z wzruszeniem nauczycielka, widząc, że nie tylko ojcowie i matki, ale i wszyscy dziećmi polskie zdają sobie dobrze sprawę z nauki, jaka wypływa z krwawego września 1939 roku. Ta nauka to: walka o umocnienie podstaw demokracji, walka — o pokój.

Uśmiecha się z wzruszeniem nauczycielka, widząc, że nie tylko ojcowie i matki, ale i wszyscy dziećmi polskie zdają sobie dobrze sprawę z nauki, jaka wypływa z krwawego września 1939 roku. Ta nauka to: walka o umocnienie podstaw demokracji, walka — o pokój.

Uśmiecha się z wzruszeniem nauczycielka, widząc, że nie tylko ojcowie i matki, ale i wszyscy dziećmi polskie zdają sobie dobrze sprawę z nauki, jaka wypływa z krwawego września 1939 roku. Ta nauka to: walka o umocnienie podstaw demokracji, walka — o pokój.

Uśmiecha się z wzruszeniem nauczycielka, widząc, że nie tylko ojcowie i matki, ale i wszyscy dziećmi polskie zdają sobie dobrze sprawę z nauki, jaka wypływa z krwawego września 1939 roku. Ta nauka to: walka o umocnienie podstaw demokracji, walka — o pokój.

Uśmiecha się z wzruszeniem nauczycielka, widząc, że nie tylko ojcowie i matki, ale i wszyscy dziećmi polskie zdają sobie dobrze sprawę z nauki, jaka wypływa z krwawego września 1939 roku. Ta nauka to: walka o umocnienie podstaw demokracji, walka — o pokój.

Wypracowanie

„Pani“ chodzi po klasie i raz po raz rzuca okiem na głowy uczniów i uczennic, pochylonych nad wypracowaniem szkolnym. Tytuł wypracowania brzmi: „Jaka nauka wpływa dla nas z września 1939 roku?“

„Ciekawe, co też te smyki na ten temat napiszą? — myśli „pani“, spozierając z zainteresowaniem na zeszyt Tadzia Mańkowskiego.

„Nie zapomniemy nigdy katowni Oświęcimia. Hitlerowcy nie mieli litości ani dla kobiet, ani dla dzieci. Chcieli wyniszczyć cały naród polski i gdyby nie przyszła pomoc ze Związku Radzieckiego i nie przysłała nam wyzwolenia...“

Tak pisze Krystia Wojciechowska, której matka zginęła w hitlerowskim obozie koncentracyjnym. Od jej ławki „pani“ przechodzi wolno do następnego ucznia. Ze

zmarzniętym czołem, mierząc nerwowo czuprynę Kazik Majchrzak „stawił“ szybko literę w szkolnym zeszytku.

„Polacy walczyli nie tylko za swoją wolność, ale i za wolność innych narodów. Bohaterska brygada im. Dąbrowskiego pomagała naszym hiszpańskim braciom obalić jarzmo faszystowskiego gen. Franco. Ci sami Dąbrowszczyca z generałem Walterem Świerczewskim na czele byli jedyni z pierwszych, którzy przyczynili się do zwycięstwa nad hitleryzmem...“

Nauczycielka kiwa z uznaniem głową. Ano, Kazik dobrze pamięta, że jego starszy brat padł w

1936 roku w boju pod dalekim Madrytem.

„Nie mogłam się powstrzymać od łez, gdy byłam z matką na „Ulicy Granicznej“. Natam tak mi przypomniał mojego stryja, który też walczył w czasie powstania getta warszawskiego i podobnie jak Natam, zginął w podpalonym przez Niemców domu-lwierzdy...“

To mała Ala odnawia w wypracowaniu żalobę wojenną swojej rodziny, z której tylko ona z matką ocalała.

„Pani“ przechodzi dalej do pierwszej ławki, w której zasiada „pierwszy uczeń“, syn żołnierza spod Lenino, Wladek Kuliński.

„Bili nas Niemcy we wrześniu 1939 roku — pisze Wladek — bośmy do wojny nie byli przygotowani, a panowie Rydzy i Becko wie razem ze zdradcaimi angielskimi kraj nasz w niewolę Hitlerowi zaprzędał, ale za to później, kiedy Hitler napadł na Związek Radziecki i zaczął dostawać w skórkę, a patriotom polskim udało się spełnić życzenia całego narodu i połączyć się w walce z bohaterką Armią Radziecką, wówczas to my, u boku żołnierzy radzieckich biliśmy zleniawionego Niemca

— Nie, nie — powiedziała nowa i pospiesznie uściśnawszy rękę Lizy pobięgała dalej. Liza widziała, jak skreśliła za róg w zaułek Kowieński. Przez ciekawość poszła aż do rogu, ale kiedy zajrzała w zaułek, nowej już nie było.

Nazajutrz Wala Morozowa weszła do klasy późno, przed samym dzwoniem. Kiedy stanęła w drzwiach, w klasie zrobiło się naraz cicho, choć chwilę przedtem taki był hałas, że szyby w oknach dzwoniły, i martwe motyle w kolekcji szkolnej poruszały skrzydełkami jak żywe. Ze współuczniów i litosciwych spojrzeń, jakie ją spotkały, nowa domyśliła się, że Liza Kumaczowa zdażyła już opowiedzieć o wczorajszej ich rozmowie na ulicy. Morozowa poczerwieniała, zmieszana się, bąknęła: „dzień dobry“, a cała klasa odpowiedziała jej chórem.

— Dzień dobry Morozowa! Wszyscy chcieli się dowiedzieć, co słyhać u Morozowej, czy nie ma w adomości od ojca ale nikt się o to nie zapytał. Tyko Liza Kumaczowa, kiedy nowa usadła obok niej na ławce — szepnęła po cichu:

— Cóż? nie ma? Morozowa pokręciła głową i westchnęła głęboko. Przez noc zda wało się, jeszcze bardziej zmierzona i schuda. Ale jasne warkoczyki miała tak samo jak wczoraj starannie zaplecione i każdy zawiązany zieloną, jedwabną kokardką.

Rozległ się dzwonek: do ławki, gdzie siedziała Morozowa i Kumaczowa podszedł Wołodia Bessonow.

— Nie, nie — powiedziała nowa i pospiesznie uściśnawszy rękę Lizy pobięgała dalej. Liza widziała, jak skreśliła za róg w zaułek Kowieński. Przez ciekawość poszła aż do rogu, ale kiedy zajrzała w zaułek, nowej już nie było.

— A może nie ma czasu? — niepewnie zauważyła Liza.

— On nigdy nie ma czasu — powiedziała nowa — a jednak we wrześniu przysłał nam stamtąd aż osiem kartek.

— Tak — pokiwała głową Liza — a wyście dawno stamtąd przyjechały?

— Myśmy zaraz z nim przyjechały, jak tylko wojna się zaczęła — na trzeci dzień! Jego wyznaczili na dowódcę eskadry.

— I mama twoja przyjechała? — Rozumie się.

— Och, na pewno też się niepokoi? płacze na pewno prawda? — Nie — powiedziała nowa — moja mama umie nie płakać! Spojrzała na Lizę, uśmiechnęła się przez łzy i powiedziała:

Jak Jacusiowi wiatr 100 złotych zmienił



L. Pantelejew Tłum. Helena Bobinska

NOWA

(Ciąg dalszy)

— Trochę cieplej — odrzekła nowa.

Raptem zwolniła kroku, spojrzała na swoją koleżankę i zagadnęła:

— Powiedz, to bardzo głupio, że tak beczalam dziś w klasie? — Nie, dlaczego? wzruszyła ramionami Liza. — U nas też dziewczynki płaczą... A ty czemuś płakała? Co ci się stało?

Myślała dlaczego, że nowa jej nie odpowie, ale ta spojrzała na Lizę i powiedziała:

— Tatusi mi zginął... Liza aż stanęła ze zdziwienia.

— Jak to zginął? — On jest lotnikiem — powiedziała nowa.

— A gdzie on... tam u was zginął? — Nie, tutaj — na tym froncie. Liza otworzyła usta.

— On jest na wojnie? — No, rozumie się powiedziała nowa.

Liza spojrzała na nią i zobaczyła, że znowu ma łzy w oczach.

— Dlaczegoś milczała, nic nie powiedziałaś.

— A co tu mówić? Teraz przecież wszyscy mają na froncie to ojca, to brata...

— A jakże on zginął? — pytała Liza.

— Jak w ogóle na wojnie. Po-

Nowa spojrzała na niego zdziwiona. A Wołodia mlasnął językiem, zakręcił się na pięcie i zaczął naciągać palto w jakiś dziwny sposób, wsuwając ręce w oba rękawy od razu.

Przez Wołodię nowej nie udało się wyjść niepostrzeżenie ze szkoły. Podczas gdy się ubierała, szatnia zapeliła się dziećmi. Zapinając po drodze swoje krótkie paletko z zajęczym kołnierzem, wybiegła na ulicę. Tuż za nią wybiegła na ulicę Liza Kumaczowa.

— Morozowa, ty w którą stronę? — spytała.

— Ja tędy — wskazała na lewo Morozowa.

— Po drodze mi, znaczy się — powiedziała Liza, chociaż powinna była iść zupełnie w inną stronę. Ale bardzo jej się chciało pogadać z nową.

— Ty, gdzie mieszkasz? na jakiej ulicy? — spytała, kiedy doszły do rogu.

— A bo co? — spytała nowa.

— Nic. Tak tylko... — W Kowieńskim zaułku — powiedziała nowa i poszła przed siebie. Liza ledwie mogła za nią nadążyć. Bardzo jej się chciało rozpytywać nową o wszystko, ale nie wiedziała od czego zacząć.

— Prawda, jaka Elizaweta Iwa nowna jest śliczna — spytała.

— Owszem — zgodziła się nowa.

Tu na ulicy w swym lekkim paletku wydawała się jeszcze mniejsza niż w klasie. Nos i policzki poczerwieniały jej strasznie od mrozu. Liza zdecydowała, że na początek najlepiej zacząć o pogodzie.

— U was tam na Ukrainie co? śniegi czy zimnie? — spytała.

Kronika Tomaszowa



KOMU WINSZUJEMY

Wtorek, dnia 6 września 1949 r.
Dziś: Eugeniusza

WAŻNIEJSZE TELEFONY

Straż Pożarna — 51
Milicja Obywatelska — 47
Dworzec Kolejowy — 4

Adres Redakcji: R.S.W. „Prasa”.
Plac Kościuski 16, telef. 2-50,
godziny przyjęć 10—12.

Czytajcie
i rozpowszechniajcie
„GŁOS”

Symboliczne wieńce dożynkowe
otrzymali przodownicy pracy wsi i miast

Niedziela 4 września br. była
pierwszym terminem obchodu uro-
czyści dożynkowych. W r. 1946
rych gminach naszego wojewódz-
stwa odbyły się one niezwykle uro-
czyście. Ogromne rzesze chłop-
stwa manifestowały na rzecz po-
koju, jedności rządu ludowego i
sojuszu robotniczo-chłopskiego.

„Piłgim i motem odbudujemy
nową Polskę” — głosił napis na
ogromnej tablicy, umieszczonej
nad bramą tryumfalną w resz-
cie spółdzielczej Ładzie w imię
Radziechowie. Dożynki, to nie
tylko tańce, śpiewy, muzyka. To
podsumowanie osiągnięć na polu
rolnictwa, to symbol zakończenia
pracy przy zbiorze plonów. Tak też
zrozumieli je chłopcy z Radziech-
owic. Przybita na drzewie tuż przy
wejściu tablica informowała o te-
gorocznych osiągnięciach na ter-

nie gminy i porównywała je z ro-
kiem 1945. I tak w r. 1945 pszenicą
obsiano 102 ha, obecnie 175 ha,
żytem 2.480 ha, teraz 2.590 ha.
Rzepak uprawiano tylko 4 ha,
rok 1949 podniósł tę liczbę do 25
ha. Plantacje buraków cukrowych
zajmowały w 1945 roku powierzchnię
nie 2 ha, teraz natomiast już 20
ha. Tak samo wielkie osiągnięcia
są w hodowli zwierzęcej. W roku
1945 radziechowiczanie hodowali
710 koni, 915 bydła rogatego,
1.050 sztuk trzody chlewnej. Obec-
nie ilość koni wynosi 1.165, bydła
2.810 i trzody 2.506 sztuk. Stojący
przed tablicą chłopcy z dumą spo-
glądają na siebie: — „To myśmy
to zrobili, my swoją rzetelną pra-
cą”.

Już na kilka kilometrów przed
Konstantynowem, gmina Brzeźni-
ca, można było zobaczyć szary

wozów, zapelnionych młodzieżą i
starszymi. Dożynki! Skoczne
dźwięki muzyki, przyspiewki i tań-
ce. Jak Konstantynów Konstanty
nowem nie widziano tu jeszcze ta-
kiej masy ludzi, Rzędów wozów i sa-
mochodów, las chorągiewek i
transparentów.

— Nie pamiętam, żeby kiedyś
tak uroczyste się odbywały — na-
s dożynki — mówi drzącym głosem
stary, bo prawie 70-letni Jan Pie-
chal. Tyle gości! Patrząc tam ro-
botnicy z PZPDz Nr 1 z Łodzi, tu
dzieci z łódzkiej szkoły i żołnierze
Oficerskiej Szkoły Polityczno-
Wychowawczej. Dalej znów siedzą
robotnicy z Radomska z naszymi
chłopami. Razem byli w pracy, ra-
zem są na weselu.

— Oj, plon niesiemy, plon, —
zaspiewał, uśmiechając się radoś-
nie.

Obywatelski czyn

Łowickiej Księgarni Spółdzielczej

Łowicka Księgarnia Spół-
dzielcza, chcąc poprzez czynem
powstające w Łowiczu kursy
dla dorosłych analfabetów, prze-
kazała w dniu 2 b.m. Powiatowemu
Pełnomocnikowi do Walki z Analfabetyzmem 2.000 zeszytów
szkolnych w cenie 1 zł.

za sztukę, t.j. poniżej własnego
kosztu.

Łowicka Księgarnia Spółdziel-
cza ma nadzieję, że skłoni inne
Spółdzielnie w Łowiczu i w te-
renie powiatu łowickiego do po-
dobnej akcji. Ol.

Łowicz wzywa Brzeziny do współzawodnictwa
w akcji zakładania grup produkcyjnych Z. S. Ch.

Ostatnio odbyło się w powie-
kzonym komplecie posiedzenie
Powiatowego Zarządu Związku
Samopomocy Chłopskiej w Ło-
wiczu w sprawie organizowania
rolnych grup produkcyjnych na
terenie powiatu łowickiego. —
Udział w posiedzeniu tym wzię-
li przedstawiciele partii polity-

cznych organizacji społecznych
i spółdzielczości.

Obecnych na posiedzeniu za-
poznał z celem zebrania prezes
Powiatowego Zarządu Związku
Samopomocy Chłopskiej ob. Go-
lis, podkreślając znaczenie grup
hodowców i plantatorów.

Na powyższe tematy rozwinę-

ła się dyskusja, w której zabie-
rali głos uczestnicy zebrania.

Inspektor Organizacji Wsi i
Współzawodnictwa ob. Uleniecki
złożył sprawozdanie z doty-
czasowej pracy przy orga-
nizowaniu grup producentów i
hodowców.

W powiecie łowickim zostało
zorganizowanych 39 grup pro-
ducentów, przy czym tylko 9
grup podjęło zespolenie współ-
zawodnicze i te ostatnie grupy
należy uważać za faktycznie
zorganizowane i żywotne.

Następnie mówca przedstawił
obecnym nowy plan organizowa-
nia grup producentów i zaspo-
łowa współzawodnictwa.

Plan ten przedstawia się na-
stępująco:

1. Instytucje, organizacje i
partie polityczne delegują swo-
ich przedstawicieli i pracow-
ników jako prelegentów do wspól-
pracy z Pow. Zarz. Zw. Samo-
pomocy Chłopskiej.

2. W dniu 2 września r.b. dele-
gowani prelegenci zostaną prze-
szkoleni w Pow. Zarz. Zw. S.
Ch. oraz otrzymają wszelkie ma-
teriały i instrukcje na piśmie.

3. Koszty związane z delego-
waniem prelegentów zasadni-
czo pokrywają instytucje dele-
gujące.

4. Prelegenci przeszkoleni w

Pow. Zarządzie Zw. S. Ch. dele-
gowani będą bezpośrednio na
poszczególne gromady, celem
organizowania grup producen-
tów i współzawodnictwa.

Następnie ustalono, że w po-
wiecie łowickim ma być orga-
nizowanych: 100 grup hodow-
ców bydła i zespołów współza-
wodniczych, 170 grup producen-
tów trzody chlewnej, 130
grup hodowców i producentów
drobiu i zespołów współzawo-
dniczych, 51 grup plantato-
rów roślin olejnych i włókien-
niczych, oraz zespołów współza-
wodniczych.

Ogółem powołane będzie do
życia 451 zespołów.

Postanowiono do współzawo-
dnicstwa w tej akcji wezwać po-
wiat Brzeziny. Ol.

Trzeba uruchomić
fabrykę papy w Strykowie

Leżące po obu stronach autostra-
dy warszawskiej małe miasteczko
Stryków liczyło przed wojną prze-
szło 6 tysięcy mieszkańców. Na
skutek działań wojennych pozosta-
ło w nim zaledwie tylko 3 tysiące
ludności. Miasteczko ma charakter
raczej rolniczy pomimo istnienia
paru instytucji przemysłowych. W
latach przedwojennych dominują-
cą rolę odgrywał przemysł odzieżo-
wy i garbarski.

W Strykowie znajdują się: fa-
bryka papy, dwie cegielnie, tartak
Spółdzielni Budownictwa Wiejskie-
go i prywatna fabryka zabawek. Z
tych naliczonych znajdujących się
tu fabryczek nieczynne są: fabryka
papy i jedna z cegielni. Przyczyną
nieuruchomienia fabryki papy
jest brak surowca, to jest smoly i
tekstury pappowej co uniemożliwia
produkcję. Fabryka ta zatrudniłaby
może 25 pracowników.

Może by tak odpowiednio czyn-
niki zainteresowały się bliżej tą
sprawą i postarały się o niezbędny
surowiec do tej tak potrzebnej pro-
dukcji.

Cegielnia jest nieczynna ze
względów na duży procent zniszcze-
nia wynikłego na skutek działań
wojennych. Druga znajdująca się
w Strykowie cegielnia jest w peł-
nym ruchu i zatrudnia 58 pracow-
ników fizycznych i 5 umysłowych.
W dniu 3 września br. odbyło się

na jej terenie uroczyste otwarcie
świątyni, której cegielnia do tej
pory nie posiadała.

Świątynię pobudowano z budo-
wca pochodzącego z rozebranych bara-
ków. Z tego materiału wysiłkiem
całej załogi, (która pracowała w
tym celu poza godzinami pracy) wy-
budowano ładną i dużą salę, umy-
wanie i szatnię. Świątynia wyko-
rzystana będzie także na wszelkie
rodzaje zebrania i odczyty.

Narazie cegielnia nie posiada
zespołu świetlicowego, ale jak nam
oswiadczyli robotnicy pragnieniem
ich jest utworzenie takiego zespo-
łu.

Mamy nadzieję, że dążenia te zo-
staną wkrótce zrealizowane jednk-
winny w tym pomóc załozde ce-
gielni Związku Zawodow. Zch.

Chłopi z Pludwinowa
zwiedzają Warszawę

Komitet łączności miasta ze
wsią przy Centrali Spółdzielni
Pracy w Łodzi rozwija ożywio-
ną działalność. Nawiązano bliski
kontakt ze wsią Pludwin,
okazano pomoc przy wykańcza-
niu szkoły w tej wiosce, człon-
kowie spółdzielni pracy służą
mieszkańcom Pludwin pomo-

cą i radą we wszelkich innych
zagadnieniach.

Rozpoczął się miesiąc odbudo-
wy stolicy, robotnicy z zakła-
dów pracy i instytucji organi-
zują zbiorowe wycieczki pod
hasłem „Zwiedzamy trasę W—Z”.

Wycieczką taką zorganizowa-
ła także Centrala Spółdzielni
Pracy w Łodzi, nie zapominając
jednocześnie o chłopach pludwi-
nowskich, którzy wzięli w niej
udział w liczbie 42 osób. Zado-
wolenie z odbytej wycieczki, po-
dziw i zachwyty dla odbudowują-
cej się Warszawy był wśród
chłopów olbrzymi.

Sekretarz Związku Samopomo-
cy Chłopskiej ob. Królikowski
powiedział:

— To co zobaczyłem dzisiaj
przeszło wszelkie moje oczeki-
wania a nie przesadzę jeżeli po-
wiem, że przeszło oczekiwania
wszystkich tu zebranych chło-
pów. W tej chwili uzmysłow-
iłem sobie na czym polega poję-
cie cudu pracy rąk ludzkich,
Niestety, obok tych niewątpli-

wych i olbrzymich osiągnięć
przy odbudowie naszej stolicy
widzimy jeszcze skutki barba-
ryjskiej wojny i ślady pobytu
wandalów germańskich. Stojąc
na moście Śląsko-Dąbrowskim
skąd ogarnia się wzrokiem dwie
Warszawy, nową wspaniałą i
majestatyczną z kościołami na
pierwszym planie i tę, która le-
ży jeszcze w gruzach nie można
nie pomyśleć o papieżu, który
usiłuje wykląć współtwórców
nowej Warszawy, a błogostawi-
ty... to co było kiedyś miastem
stanowi kupę gruzów pod którymi
znalazło śmierć setki tysięcy
jego mieszkańców. Patrząc na
to zdajemy sobie sprawę, że te-
go rodzaju posunięcie papieskie
nie może mieć nic wspólnego z
religią, a jest aktem natury czy-
sto politycznej.

Pełni wrażeń wrócili robotni-
cy i chłopcy z wycieczki dokła-
dając tym jeszcze jedną cegiełkę
do gmachu sojuszu robotniczo-
chłopskiego.

Sieradzanie
potępił uchwały
Watykanu

Dnia 31. 8. 49 r. odbyło się w
Sieradzu plenarne posiedzenie Po-
wiatowej Rady Narodowej, na któ-
rym ob. Marian Sobczak zrefero-
wał sprawę uchwały Watykanu. Po
referacie wywiązała się ożywiona
dyskusja. Sędzia ob. Pawlak (SL)
podkreślił, że dekret o wolności
wyznań i sumienia jest ze wszech-
miar pożądanym, jest dekretem
jasnym na wskroś demokratycz-
nym i nie wysuwającym żadnych
zastrzeżeń.

Po dyskusji ob. Golczyk — SL
odczytał rezolucję potępiającą uc-
hwały Watykanu, którą zebrani
przyjęli jednogłośnie.

Na odbudowę
Warszawy

W dniu 2 września 1949 roku na
zebraniu Podstawowa Organizacja
Partyjna PZPR przy Zarządzie
Miejskim w Sieradzu jednogłośnie
postanowiła przeznaczyć na Od-
budowę Warszawy jednorazowo
1 proc. od poborów miesięcznych w
miesiącu wrześniu rb.

Podstawowa Org. Partyjna
PZPR przy Zarządzie Miejskim
wywala wszystkie Podstawowe Org.
Partyjne m. Sieradza do powzięcia
podobnej uchwały.

Szkoła powszechna
dla dorosłych

Inspektorat Szkoły w Łowi-
czu uruchamia z dniem 15. 9. rb.
Państwową Szkołę Powszechną
dla dorosłych w Łowiczu.

Lekcje odbywać się będą w
godzinach popołudniowych da-
jąc możliwość wszystkim ludziom
pracy uzupełnienia swego wy-
kształcenia w zakresie pełnego
kursu Szkoły Powszechniej i zdo-
bycia tej drogą awansu społecz-
nego.

Zapisy uczniów od lat 16 do
40 na wszystkie semestry — co-
dziennie od 10-jej do 13-jej w
Szkołe Podstawowej Nr. 1 w Ło-
wiczu począwszy od 5 września
r. b. Ol.

Nowy cennik skupu drobiu

Komisja Cennikowa przy
Urzędzie Wojewódzkim w Ło-
dźi ustaliła dnia 29 sierpnia 1949
roku nowy cennik dla drobiu
skupowanego od producenta.

Cennik obowiązywać będzie na
terenie województwa łódzkiego
aż do odwołania. Cena drobiu
uzależniona jest od jego jakości.
Do pierwszej i drugiej klasy
zaliczane są kurczęta do 7 mie-

sięcy, kury do dwóch lat, indy-
czki do trzech lat, indy do
trzech lat, oraz kaczki i kaczo-
ry, gęsi i gęsiory do 1 roku.

W klasie pierwszej „pemo-
miesnej” obowiązujące ceny:
Kurczęta od 1,2 kg. — 300 zł. za
kg., kury od 2,0 kg. — 230 zł. za
kg., Indyckie od 3,2 kg. — 300
zł. za kg., indy od 4,5 kg. —
300 zł. za kg., kaczki i kaczo-
ry od 2,5 kg. — 200 zł. za kg., gęsi
i gęsiory od 3,8 kg. — 220 zł.
za kg.

W klasie drugiej „miesnej”
kurczęta od 1,0 kg. — 240 zł. za
kg., kury od 1,8 kg. — 190 zł. za
kg., indyckie od 3,2 kg. — 250
zł. za kg., indy od 4,0 kg. —
250 zł. za kg., kaczki i kaczo-
ry od 2,0 kg. — 160 zł. za kg., gę-
si i gęsiory od 3,5 kg. — 180 zł.
za kg.

Do klasy trzeciej t.zw. „bra-
ków” zaliczany jest drób, któ-
ry nie odpowiada podanym nor-

mom wagowym i wiekowym. —
Ceny w klasie trzeciej kształtu-
ją się następująco: kurczęta —
130 zł. kg., kury — 100 zł. kg.,
indyckie — 150 zł. kg., indy —
150 zł. kg., kaczki, kaczo-
ry, gęsi i gęsiory — 100 zł. za kg.

Gęsi i gęsiory niezależnie od
klasy winny być dostarczane co
najmniej w 2 tygodnie po pod-
skubaniu.

Powyższe ceny skupu obowią-
zują we wszystkich punktach
skupu podległych Centrali Rol-
niczej, Spółdzielni Gminnych
„Samopomoc Chłopska”, Cent-
rali Spółdzielni Mleczarsko-
Jajczarskich, Centralnemu Za-
rządowi Przemysłu Mięsnego,
Zrzeszenia Eksporterów i Im-
porterów Drobiu.

Na spekach i w stałych pun-
ktach skupu winny być uwido-
cznione ceny skupu z opisem
poszczególnych klas jakości-
wych drobiu.

Zebranie Pow. Rady Zw. Zaw.
w Łowiczu

W dniu 2 września rb. odbyło
się w Łowiczu pod przewodnic-
twem tow. Godlewskiego posie-
dzenie Pow. Rady Związków Za-
wodowych. Na posiedzeniu był
obecny delegat O.R.Z.Z. tow. Al-
biński.

Tow. Godlewski odczytał zebra-
nym referat tow. Aleksandra
Zawadzkiego, wygłoszony na II
Konferencji Związków Zawodo-
wych, komentując i wyjaśnia-
jąc zebranyim poszczególne jego
ustępy.

Następnie tow. Godlewski zo-
brażował osiągnięcia naszego
planu 3-ich letniego.

W dyskusji zabrał głos dele-
gat O.R.Z.Z. tow. Albiński, omia-
wiając i wyjaśniając zebranyim
sprawy dotyczące postępu w
produkcji.

Trzecim z kolei mówcą był
tow. Chmieliński, który zacyto-
wał kilka przykładów współza-
wodnictwa pracy partego o ra-
jonalizację pracy, co daje naj-
lepsze rezultaty w produkcji.

Na zakończenie obrad tow.
Godlewski zapoznał obecnych z
wyborczym kalendarzykiem
zebrań w zakładach pracy i w
poszczególnych Związkach Za-
wodowych.

Początek roku szkolnego w Łowiczu

W dniu 1 września r.b. w Ło-
wiczu rozpoczęcie roku szkolne-
go odbyło się bardzo uroczystie.

Uroczystość rozpoczęcia roku
szkolnego w Liceum Ogólnok-
ształcącym, Szkole Podstawo-
wej Nr. 2 i Liceum Pedagogicz-
nym — zaszczylił swą obecno-
ścią Naczelnik Wydziału Kształ-
cenia Nauczycieli z Kuratorium
Szkolnego w Łodzi ob. Wiktor
Wacławski.

W godzinach od 11 do 15-jej
odbyły się bezpłatne seanse w
kinie „Polonia” dla młodzieży
szkół średnich Zawodowych i
szkół Podstawowych.

Poza tym na boisku sporto-
wym odbyły się zawody piłki no-
żnej oraz siatkówki, jak również

pokazy sprawności lekkoatlety-
cznej, w których wyróżniły się
zespoły Liceum Handlowego w
Łowiczu.

Po skończonych zawodach
przy dźwiękach orkiestry Zw.
Kolejarzy w Łowiczu, młodzież
niosąca transparenty, przemarszo-
wała przez ulice miasta,
witana owacyjnie przez ludność.

W godzinach wieczorowych
przejeżdżał przez Łowicz Wice-
minister Oświaty ob. Klimasz-
ewski i przy tej okazji zwiedził
gmach Liceum Ogólnokształcące-
go w Łowiczu, oprowadzany
przez Dyr. ob. Zbudniwka by-
łego wychowanka tegoż Lice-
um. Ol.

Uśmiechnij się!

PLOTKARZE



— I sam pan to słyszał?
— Ba, jeszcze lepiej! Sam to wy-
myśliłem!

SPÓŁKA

W pewnym dzienniku szkockim
ukazało się niedawno następujące
ogłoszenie.

KINA

- ADRIA — „Młoda Gwardia” I seria
godz. 16, 18, 20
film dozwolony dla młod. od lat 14
- BAŁTYK — „Śpiewak nieznośny”
godz. 17, 19, 21
film dozwol. dla młod. od lat 14
- BAJKA — „Przygody Nasredina”
godz. 18, 20
film dozwolony dla młod. od lat 10
- GDYNIA — „Program Aktualności Kra-
jowych i Zagranicznych Nr 38”
godz. 11, 12, 13, 16, 17, 18, 19, 20, 21
- HEL (dla młod.) — „Trójka trefi”
godz. 16, 18, 20
film dozwolony dla młod. od lat 14
- MUZA — „Trzeci szturm”
godz. 18, 20
film dozwol. dla młodzieży od lat 14
- POLONIA — „Dni zdrady”
godz. 17, 19, 21
film dozwolony dla młod. od lat 14
- PRZEDWIOSNIE — „Tragiczny po-
ścig” — godz. 16, 18, 20
film dozwolony dla młod. od lat 10
- ROBOTNIK — „Opowieść o prawdzi-
wym człowieku”
godz. 16.30, 18.30, 20.30
film dozwol. dla młodzieży od lat 14
- ROMA — „Powrót do domu”
godz. 18, 20
film dozwolony dla młod. od lat 7
- REKORD — „Za Wami pójdą inni”
dla młodzieży godz. 16
„Cztery serca” godz. 18, 20
film dozwolony dla młod. od lat 10
- STYLOWY — „Siedmiu śmiałych”
dla młodzieży godz. 16
„Sepy” — godz. 18, 20
film dozwolony dla młod. od lat 14
- SWIT — „Słońce wschodzi”
godz. 18, 20
film dozwolony dla młod. od lat 14
- TECZA — „Bokserzy”
godz. 17, 19, 21
film dozwolony dla młod. od lat 10
- TATRY — „Muzyka i miłość”
godz. 16, 18, 20
film dozwolony dla młod. od lat 10
- WIŚLA — „Dni zdrady”
godz. 16.30, 18.30, 20.30
film dozwol. dla młodzieży od lat 14
- WŁOKNIARZ — „Śpiewak nieznośny”
godz. 16.30, 18.30, 20.30
film dozwol. dla młodzieży od lat 14
- WOLNOŚĆ — „Bokserzy”
godz. 16, 18, 20
film dozwol. dla młodzieży od lat 7
- ZACHĘTA — „Ulica Graniczna”
godz. 16, 18.30, 21
film dozwolony dla młod. od lat 12

RADIO

WTOREK 6 WRZEŚNIA 1949

11.20 „Uczennica VII B” — słuch
wisko. 11.40 Muzyka. 11.57 Sygnał
czasu i hejnał. 12.04 Wiadomości po-
łudniowe. 12.20 Audycja dla wsi.
12.50 (L) Chwila muzyki. 12.55 „Me-
lodie ludowe”. 13.20 Skrzynka POK.
13.30 (L) Chwila muzyki. 13.35 Ma-
zyka obiadowa. 14.00 Audycja POK
dla chorych. 14.15 Pieśni Fr. Lišta.
14.30 Christian Sinding — Sonata
E-dur op. 27. 14.50 (L) Komunikaty.
14.55 (L) „Rolnictwo w planie 6-let-
nim”. 15.05 (L) Interludium z płyt.
15.15 (L) Aktualności kółkie. 15.25
Program dnia. 15.30 „Strachy w ga-
binie przyrodniczym”. 15.50 „Walka
z alkoholizmem”. 16.00 Audycja spor-
towa dla młodzieży z okazji „Tour
de Pologne”. 16.15 Ostatni numer
„Kuznicy”. 16.20 (L) Audycja Ligi
Kobiet. 16.25 (L) Drobne utwory P.
Czajkowskiego. 16.40 (L) „Wiecej
przodownicy pracy — na wyższe ucze-
lenie”. 16.50 (L) Fragmenty z suity
„Arleżjanka” Bizeta”. 17.00 I-szy
dziennik popołudniowy. 17.15 Muzyka
operetkowa. 18.00 „Z frontu brygad
SP”. 18.15 Pieśni. 18.30 „Wspomnie-
nia muzyczne z Festiwalu Młodzieżo-
wego w Pradze”. 19.00 II dziennik
popołudniowy. 19.15 „Na muzycznej
fali”. 19.45 „Opowieść o Chopinie”.
20.00 Koncert symfoniczny. 21.00
Dziennik wieczorny. 21.40 Muzyka ta-
neczna. 22.25 Ludomir Różycki — So-
nata a-moll. 22.45 (L) „Ocena pozos-
taże w mocy”. 22.58 (L) Omówienie
programu lokalnego na jutro. 23.00
Ostatnie wiadomości. 23.10 Muzyka.
23.30 Utwory J. Sibeliusa. 23.50 Pro-
gram na dzień następną. 24.00 Za-
kończenie audycji i Hymn

D-05137

„Człowiek, który stracił prawą no-
gę, pragnie zawrzeć znajomość z
dżentelmanem, któremu brak lewej
nogi, aby zawiązać spólkę w celu
wspólnego kupowania butów i skar-
pek. Numer obuwia 43”.

MIŁOŚĆ

OD PIERWSZEGO WEJRZENIA
— Panie profesorze, podobno pa-
na małżeństwo było skutkiem miło-
ści od pierwszego wejrzenia?
— A tak. Jedyny raz w życiu.
właśnie wtedy zapomniałem wło-
żyć okulary i co gorsza zostawiłem
je w domu.

TRUDNY PROBLEM

Komarek poszedł z żoną do leka-
rza. Po jej zbadaniu lekarz oznaj-
mia: Pańska żona jest zupełnie zdro-
wa.
Komarek skrobie się w głowę:
Tak, tak, panie doktorze, tylko któ-
ry z nas ma jej to powiedzieć?

ZŁE ZROZUMIAŁ

— Panie doktorze, źle się czuję —
w dołku mnie gniecie, ciągle głowa
boli, serce dokuca, spać nie mogę...
— Pijcie chyba?
— A tak, jeżeli pan doktor będzie
laskaw — to cytrynkę!

GRZECZNOŚĆ NA MIEJSCU

Milicjant prowadzi dwóch sabota-
żystów do więzienia. W drzwiach je-
den z nich, księgowy, kłania się grze-
cznie i mówi do dyrektora:
— Przepraszam, panie dyrektorze,
pan ma pierwszeństwo.

ROZMOWA

— Ach, to ty, mężusiu, już wróci-
łeś z biura? A ja wciąż jeszcze mó-
wię do ciebie przez telefon.

SZCZURY ŁADOWE



— A mówiłem ci wczoraj wczoro-
rem, żebyśmy zamieszkali na pię-
trze! Ty upierałaś się przy parte-
rze!

Dział oficjalny ŁOZB

Komunikat Zarządu Nr 1

1. Wybrany Zarząd ŁOZB przez
Roczne Walne Zebranie ukonstytu-
ował się następująco: prezes — Elme,
I wiceprezes Org. — Saganowski,
II wiceprezes Sport. — Sieroszewski,
III wiceprezesem wybrano — Toma-
szewskiego, przewodniczący WSS —
Twardowski, przewodniczący W.
Szkoł. — Sikorski, przewodniczący
W. Sport. — Tył, sekretarz — Jani-
szewski, skarbnik — Daniel, gospodar-
cz — Dąbrowski, kronikarz — Ko-
walewski.
Radni: Bochenek, Borowski.
Kapitanat: Kubiak, Klimczak, Ra-
ciecki.
Sekretariat i skarbnik urzędują
codziennie za wyjątkiem sobót i świąt
od godziny 18—21 w lokalu ŁOZB,
Piotrkowska 67, telefon 114-10.
Zebrania Zarządu odbywają się w
każdą środę w godzinach 19—21-ej.
Wydziały: Sportowy i Spraw Sędziow-
skich w każdy wtorek 19—21-ej.
Wydział Szkoleniowy w każdy piątek
19 — 21-ej.
2. Zobowiązuje się kluby do skie-
rowania wszystkich czynnych zawod-
ników do I-go badania wraz z prze-
świetleniem w Poradni Sportowej.
Wynik I-go badania w sezonie
1949-50 odnotowany musi być w księ-
żeczce zawodniczej. Badania muszą
być ukończone do dnia 20 września
r. b. Po tym terminie żaden zawodnik

WYCHOWANIE FIZYCZNE i SPORT

Czy za lat kilka

będziemy mieli kogo okłaskiwać? Na marginesie VIII wyścigu dookoła Polski

Nie byłem w Warszawie, ale doskonale sobie wyobrażam, co musiało dziać się w stolicy w niedzielę wieczór. Nieprzejrzane tłumy na ulicach, nieprzejrzane tłumy na stadionie Wojska Polskiego. VIII „Tour de Pologne” był imprezą, która interesowała wszystkich, młodych i starych, robotnika i inteligenta — bo to przecież szło o prestż naszych barw narodowych.

9 ZAGRANICZNYCH ZESPÓŁÓW KONKURENCYJNYCH
Na starcie tegorocznego wyścigu dookoła Polski stanęło aż 9 zespołów zagranicznych. Pewnego rodzaju rewelacją był w nim udział takich drużyn, jak angielska, włoska, duńska czy szwajcarska. Ze starych znanych startowali: Czesi, Finowie, Rumuni i Francuzi. Widzimy więc, że stawka była doborowa, horoskopów moc. Nas wszystkich interesowało je dno: jak w tym kolowrotku liczącym kilkadziesiąt tysięcy kilometrów wyjdą nasi chłopcy?

NASTROJE PO I ETAPIE
Po pierwszym etapie tym wszystkim, którzy nie doceniali, albo lekceważyli siebie Rumunów (bo przecież jeszcze w wyścigu Praga — Warszawa żadnych cudów nie dokazali — przyp. red.), Włochów czy Duńczyków, bo to przecież nie startowali ich drużyny narodowe, a przedstawiciele związków robotniczych — tym wszystkim powtarzamy po pierwszym etapie zredydy bardzo miły.

POCZĄTEK BYŁ ZŁY
Zaczęło się źle. Na mecie w Helonowie pierwszy był Rumun Niculescu, za nim Duńczyk Ostergaard i Włoch Locatelli. Pierwszy z Polaków był Wójcik, ale bardzo daleko, na 19. miejscu. Drużynowo zajęliśmy też dalekie miejsce dając się wyprzedzić Danił, Rumuni, Francji, Anglii i Włochom.

II ETAP POPRAWIŁ NAM HUMORY
Drugi etap poprawił wybitnie naszą sytuację. W Toruniu pierwszy był

Wziesiński i drużynowo zajęliśmy pierwsze miejsce przed Rumunią. Miły nam się poprawiają. Poczekajcie, będzie coraz lepiej! Istotnie na trzecim etapie z Torunia do Olsztyna dzięki doskonałej współpracy naszej drużyny odnosimy znowu triumf. Wrzesiński po raz drugi wygrywa etap i po raz drugi wygrywamy etap zespołowo.

ZACZYNA SIĘ PECH...
Od czwartego etapu zaczyna nas prześladować „pech”. Wrzesiński zachorował na zapalenie spojówek, nie daleko Gdańska Wójcik przebija gumę i w rezultacie na mecie we Wrzeszczu pierwszy wpada Duńczyk Armou toip, a Polak Wójcik zajmuje znowu 19. miejsce, tak jak w etapie pierwszym. Piąty etap był dla nas już wręcz fatalny i kto wie, czy nie przyczynił on się do zalamania naszych chłopców. No, bo pomyślcie sami. Uciec na 32 kilometry i prowadzić wyścig przez 10 km, aby później dać się minąć koalicji kolarzy zagranicznych — to chyba nie należy do rzeczy miłych. Doświadczyli tego po sobie: Kapiak, Wrzesiński, Rzeźnicki i Piegat, ale niepowodzenie to odczuli zapewne wszyscy i wszystkim mogło ono odebrać ducha do dalszej walki. Piąty etap wygrał rewelacyjny Rumun Niculescu, a pierwszy Po-

lak Wrzesiński był dopiero na 10. miejscu.

PO 5 ETAPACH
Po 5 etapach drużynowo byliśmy już na trzecim miejscu.
Po szóstym etapie nabraliśmy znowu nieco otuchy. Pierwszym w Poznaniu był wprawdzie Włoch Spalazzi, ale Wójcik był już piąty, a drużynowo zajęliśmy drugie miejsce za Rumunią. Siódmy etap przynosi nam jednak znowu niepowodzenie. We Wrocławiu pierwszy jest Anglik Clarc, a pierwszy z Polaków Wrzesiński zajmuje jedenaste miejsce. Drużynowo jesteśmy na piątym miejscu za Francją, Anglią, Rumunią i Włochami.

CHWILOWA POPRAWA
Po ośmiu etapach (ten ostatni wygrał Polak z Francji Sowa) drużynowo poprawiliśmy swą lokatę wysuwając się na drugie miejsce za Rumunią, ale po dziesiątym spadamy znowu na trzecie za Rumunią i Włochami. Etap ten wygrał ponownie Clarc (16 był Siemiński), a drużynowo Francja przed Rumunią. W klasyfikacji indywidualnej Wójcik z szóstego miejsca spadł na siódme.

„Tour de Pologne” zbliża się do wrot Warszawy. Rewelacją tego etapu jest Polak z Francji Wittek, który zajmuje 2. miejsce za Duńczykiem Oj-

senem, z naszej drużyny narodowej najlepsze miejsce zajmuje Sałyu, (siódme). Sensacją jest utrata żółtej koszulki lidera przez Rumuna Niculescu na rzecz Włocha Locatelli. Przedostatni etap z Krakowa do Kielc przyniósł naszej drużynie odrobienie 3 minut na drużynie włoskiej, ale zasadniczo w niczym nie zmienił naszej sytuacji. Pomimo tego, żeśmy na tym etapie zajęli drugie miejsce za Rumunią, w ogólnej klasyfikacji pozostaliśmy nadal na 3. miejscu, a indywidualnie Wójcik również nie ruszył się ze swego 7. miejsca, chociaż był szósty na mecie po Duńczyku Olszenie.

OSTATNI ETAP WSZYSCY PAMIĘTAMY

Ostatni etap wszyscy mamy jeszcze żywo w pamięci. Pierwszy w Warszawie był Włoch Spalazzi, a 7. dopiero Kapiak (Polska). Drużynowo zajęliśmy 4. miejsce za Włochami, Francją i Danią i na tym skończyła się nasza epopeja.

CZY WYPADLIŚMY ŻLE?

Biorąc pod uwagę poziom kolarstwa we Włoszech, Francji, Danii czy nawet Szwajcarii, prawdę mówiąc, nie liczyliśmy na trzecie miejsce. Najlepszym wypadku dalibyśmy naszym chłopcom piąte miejsce po Włochach, Francuzach, Szwajcariach i Duńczykach. Tymczasem zawiedli nas kompletnie Szwajcarzy. Trochę lepsi, ale gorsi od nas okazali się Duńczycy. O Francuzach zaś trudno coś sądzić, bo już po pierwszym etapie utracili swego najlepszego kolarza Garniera, ale w każdym kolejnym pokonanie ich przez nasz zespół jest niewątpliwie sukcesem naszego kolarstwa. Sukcesem, o którym przed wojną nie mogliśmy nawet myśleć. Pytanie tylko, jak długo zdołamy się na obecnym poziomie utrzymać? O postępach przecież nie możemy myśleć poważnie, gdyż cała nasza drużyna narodowa z roku na rok będzie starsza, a młodszych, godnych włożyć koszulki reprezentacyjne jakos wcale nie widać.

OSTATECZNA KONKLUZJA...

To jest o wiele smutniejsze i od tego, żeśmy zajęli dopiero 3. miejsce w klasyfikacji drużynowej i od tego, że Polak znalazł się dopiero na 7. miejscu w klasyfikacji indywidualnej. Najsmutniejsze z tego „Tour de Pologne”.

Z. Kr.



„TOUR DE POLOGNE”. Drużyna polska która w klasyfikacji ogólnej zajęła III miejsce po rumuńskiej i w łoskiej.

Wszeczwiązkowe zawody lekkoatletyczne w Moskwie

MOSKWA (obsł. wł.) 3 bm. rozpoczęły się w Moskwie wszeczwiązkowe zawody lekkoatletyczne z udziałem 1000 sportowców, reprezentujących 16 radzieckich republik związkowych.

Bulgaria — CSR 3 : 1

PRAGA (Obsł. wł.) W międzypaństwowym meczu piłkarskim Bulgaria pokonała Czechosłowację 3:1 (1:0). Gra była bardzo ostra i brutalna, szczególnie ze strony Bulgarów, tak że sędzia węgierski Kemeraz zmuszony był wykluczyć w drugiej połowie jednego z piłkarzy bułgarskich. Dla Bulgarów bramki zdobyli: Blaskow, Spasow i Laskow. Honorowy punkt dla Czechosłowacji uzyskał Vegral.

W drugim spotkaniu piłkarskim, rozegranym w Sofii, Czechosłowacja II zremisowała z Bulgarią II 1:1 (1:1).

W pierwszym dniu zawodów pięciu sportowców uzyskało tytuł mistrza ZSRR na rok 1949. W skoku wzwyż wśród kobiet zwyciężyła moskiewska zawodniczka Czudin, która uzyskała wysokość 1,60 m.

Pchnięcie kulą wygrała Andrejewa (Moskwa), uzyskując wynik 14,51 m.

W grupie mężczyzn w rzucie oszczepem mistrzostwo zdobył Estończyk Walmah, osiągając wynik 67,33 mtr.

W skoku o tyczce dla mężczyzn 3-ch zawodników: Demisencio, Ozolin i Kniawez uzyskali wysokość 4,18 m. Tytuł mistrza zdobył Ozolin dzięki najmniejszej ilości strąconych poręczy. W biegu na 5000 mtr. pierwsze miejsce zajął leningradzki zawodnik Siemionow, który pokonał dystans w czasie 14:44,8.

W. Ażariew 251

Daleko od Moskwy

Karpow spoglądał na kartki, zapisane nerwowym charakterem, wyglądał je, miał przed oczyma swój czysty dom, żonę i córki wokół stołu. Stary na głos czyta gazetę, one słuchają... Iwan Łukicz wydobyl zeszyt, wyrwał arkusik i zasiadł do odpowiedzi, żeby jutro wysłać go pierwszą maszyną, która jedzie w kierunku Dolnej Sazanki.

„...Nie pisałem do ciebie, ponieważ wygnałaś mnie i zawstydziałaś wobec Batmanowa. Ale nie będę wspominać — co było to przeszło. Czuję, że mnie zrozumiałaś, chociaż niezupełnie. Czy doprawdy będzie ci lepiej, jeżeli z niczym, przed zakończeniem budowy powrócę do domu? Piszesz zupełnie słusznie: takich jak ja tu jest wielu. Na wsi byłem pierwszy, tutaj zaś jestem mały. Wyształcenie moje, jak sama wiesz — jest niewielkie — zaledwie siedem klas ukończyłem. Ale nie mam żalu. Los zetknął mnie z mądrymi ludźmi, więc jestem zadowolony, uczyć się, wszystko rozumieć. Nie zarzucaj mi, że chcę się uczyć, nie ma w tym nic złego. Mamy jedno go inżyniera, Kowszowa Aleksiego Mikołajewicza, je-

stem jego pomocnikiem, kiedy mamy wolną chwilę uczymy matematyki i fizyki. Opowiadają mi o połączonych naczyznach i załazarował. „Jeden człowiek umie mniej drugi więcej. I od jednego do drugiego wiedza przenika jak woda w tych naczyniach... Wkrótce ty, Iwanie Łukiczu, będziesz wiedział tyle, ile ja sam dowiedziałem się od profesorów w instytucji”. Zarty żartam, ale nauczylem się bardzo wiele od inżynierów.

Obejrzałaś jak budujemy rurowiąg! Opisać tego nie można — trzeba to samemu zobaczyć...”

Arkus był już zapisany i Karpow wyrwał z zeszytu jeszcze jeden. Następnie Iwan Łukicz pisał, żeby się nie przejmowali, że w gazecie o nim nie wspomnieli — to jest nie ważne, jeszcze za wcześnie, aby o nim pisać, potem kiedyś napiszą, Karpow tłumaczył, że nie przyjeżdżajcie nawet na urlop, gdyż chociaż rzeczywiście jest tysiące budowniczych, ale każda godzina jest droga. Na zakończenie Iwan Łukicz zapraszał żonę, aby przyjechała do niego w goście: „Sama zobaczysz i zdziwisz się. Jechać nie jest daleko, wszystkiego jakie dwieście kilometrów. Po trasie jedzie pełno maszyn, każda cię zawiezie. Jeśli zdecydujesz przyjechać, to ubierz się ciepło. Pocałuj mocno dzieci. Bardzo za nimi tęsknię, śnią mi się każdej nocy...”

Już na drugi dzień po przyjeździe Puszczyna ukazała się pierwsza gazetka. Po dwóch, trzech dniach, wszędzie ukazały się ulotki, jak mewy nad brzegiem wody. B.e-

ły się na pudłach ciężarówek odjeżdżających do tajgi, na zięjących ogniem aparatach do spawania, na ścianach wznoszonych budynków, na rurach, ciągniętych przez traktory na dno cieśniny.

Cichy i niezwracający na siebie uwagi, błądy, o ultra marynowych oczach Puszczyn, okazał się energicznym, niezamordowanym pracownikiem. Poznał w szybkim czasie tajemnicę punktu, podał wszędzie i wydawał czasem po dziesięć ulotek na dobę. Szoferzy przewalali żar-tem gazetki „dodatkowym paliwem”, co było rzeczywistym prawdą. Kilkoma słowami potrafił zagrzewać ludzi, zachęcać ich do jeszcze jednej dodatkowej tury, do spawania trzech nadliczbowych rur, do wydobycia z ziemi jeszcze jednego sześciennego metra. Brać a Pestowy rozpoczął budowę czterech baraków z drewnianych konstrukcji do składania — tegoż dnia Puszczyn obwieścił o tym wszystkim.

„Towarzysze! — wzywała następna gazetka. — Dziś siąj na dno cieśniny została opuszczona już trzecia sekcja rurowiągu. Wyprzedził śmy plan o pięć dni. W spawaniu o części rurowiągu produkuje brygada Umary Mahomet”. Albo zwracał się do betoniarzy: „Brygada Petrygina ułożyła dziś aj pod fundament stacji tłocząco-ssającej pięćdziesiąt nadliczbowych metrów sześciennych betonu. Towarzysze betoniarze, doganiajcie przodowników”

(D. c. n.)